WYDANIE AB

REDAKCJA:
Warszawa, Krak. Przedm. 71
Redaktor naczelny. 705-01
Sekretarjat red. . 705-04
" nocna . 505-59
ADMINISTRACJA:
Krak. Przedm. 71.
Dyrekcja i ogłoszenia 690-67
Prenumerata . . . 690-76
Akwizycja . . . 705-03

POLSKA

P. K. O. 19.119. PISMO CODZIENNE Pren. mies. 4,50

Cena 20 gr.

LISTOPAD
1
SOBOTA
Wszystkich Św.
Wschód słońca 6 m. 30
Zachód " 16 m. 10
Rok II. Nr. 300

Zła tradycja

O DAWNYCH SEJMIKACH I DZISIEJSZYCH WIECACH PRZEDWYBORCZYCH

Dziwny jest zaiste stosunek pewnej części naszego społeczeństwa do naszej historycznej przeszłości. Widzą ci ludzie w naszej historji tylko te fakty, które im obecnie dogadzają, zamykają zaś oczy na wszystko, co przemawia przeciwko ich postępowaniu. Wobec tak jednostronnego stosunku do głosu dziejów Rzeczypospolitej, głos ten staje się dla wielu dzisiejszych działaczy naszych niezrozumiały, a mądrość bijąca z czynów i przekazana nam testamentem wielkich mężów stanu najświetniejszego okresu istnienia Polski, uznana jest za przestarzałą. Któż bowiem, dziś wśród tych, którzy mają pretensję do tytułu twórców naszej przyszłości, powołuje się na czyny i słowa Jana Zamoyskiego czy Stanisława Żółkiewskiego? Któż wyciąga właściwe wnioski z rozważań na temat przyczyn naszego upadku i naszego podźwignięcia się?

Chętnie się mówi o samowoli magnatów, o egoizmie i warcholstwie szlachty polskiej, o lekceważeniu interesu publicznego, o pozbawieniu królów powagi majestatu i władzy,... o hańbie przekupstwa, rozpanoszonej wśród osób odpowiedzialnych za losy Rzeczypospolitej przedrobiorowej... Dawnym Sejmom wypominano już wszystkie ich wady, w czambuł potępiono, razem z Liberum Veto, niewątpliwem nadużyciem, całą treść historyczną parlamentaryzmu polskiego i polskiej wolności.

Zapomniano jakoś, że jeśli Polska Jagiellonów i Batorych była wielką i potężną — była nią dlatego właśnie, iż była wolną, była ziemią wolności. Runęła zaś w przepaść właśnie wtedy, gdy mimo pozorów przestała być wolną.

Zapomniano u nas podkreślić, iż głównym ćwiekiem wbitym w trumnę Polski, spychanej do grobu przez samowolę i przemoc obcą — było zrywanie Sejmów. Gdyby za Sasów Sejmy nie były z reguły zrywane — naród musiałby ocknąć się wcześniej, naprawa Rzeczypospolitej nie byłaby tak spóźniona i bezowocna w skutku doraźnym.

Zbrodnie Sicińskich, demoralizujące społeczeństwo szlacheckie — nie zdołały już zagładzić rozpaczliwe czyny Rejtanów i praca ludzi Sejmu Wielkiego.

Każdy naród jeśli chce żyć musi doskonalić swe instytucje narodowe, uzgadniać je ze swym charakterem i potrzebami czasu — ale naród przedewszystkiem musi swe instytucje szanować.

Krytyka Sejmu odrodzonej Rzeczypospolitej — w wielu wypadkach słuszna — przeistoczyła się u nas w odmawianie tej instytucji wszelkiego szacunku. Ci, którzy ustawicznie podkreślają potrzebę w Polsce silnej władzy wykonawczej — zapomnieli, że władza ta, by być istotnie silną — winna mieć oparcie swe w narodzie i jego instytucjach. Poniewieranie władzy wykonawczej — wytwarza anarchję, ale i lekceważenie i poniżanie władzy prawodawczej na dobre państwu nigdy wyjść nie może.

Moda lekceważenia głosu Sejmu, który nie same tylko ujemne cechy posiadał, a był odbiciem i naszych wad i zalet — ma i dalsze następstwa, całkiem zresztą naturalne.

W dobie zrywania Sejmu przedrozbiorowego — sponiewierane były również i Sejmiki prowincjonalne. Wolny wybór posła do Warszawy — stawał się fikcją. Rozstrzygała wola możnych, którzy uciekali się chętnie rzekomo „pro publico bono" do gwałtów i innych nadużyć.

A dziś przecież tak częste różne rozbijanie wieców, pobicie kandydatów na posłów, przeszkadzanie lub uniemożliwienie legalnie działających organizacyj politycznych — jest to nic innego, tylko wskrzeszenie dawnych potępionych przez historję nadużyć sejmikowych, za które Polska szlachecka zapłaciła... niewolą.

Trupa Sicińskiego — jak głosi legenda — nie chciała przyjąć święta ziemia matka —ale współ winowajcami w zabiciu polskiej wolności, opartej na prawie, byli również warcholi sejmikowi, którzy z hasłem „dobro ojczyzny"— uniemożliwiali współobywatelom wyrażenie swej woli na sejmikach zgodnie z głosem sumienia.

W Polsce każdy obywatel, w okresie wyborów, powołany jest do wydania swego sądu o sprawach publicznych — grzechem więc ciężkim staje się wobec tego teroryzowanie pracowników politycznych i uniemożliwianie im swobodnego wyrażenia swoich przekonań i woli. Żadne, bowiem, stronnictwo niema monopolu na nieomylność. Jedynie wyraźni wrogowie państwa, jurgieltnicy Moskwy czy innego sąsiada — nie mogą mieć pretensji, iż ogół traktuje ich jako wrogów państwa. Ale walka nawet z nimi nie powinna przybierać form gwałtu publicznego. Pozostawmy ich władzom bezpieczeństwa i sądom Rzeczypospolitej.

Przyszłość sąd swój o dniu dzisiejszym wyda — ale dziś naszym obowiązkiem jest domagać się od władz w imię poszanowania praw państwa stanowczych zarządzeń przeciw rozwielmożnionym gwałtom partyjnym na wiecach przedwyborczych bez względu na osoby i ich wpływy w danem środowisku. Prawo musi być szanowane.

Rad.

W dzień Zaduszny

„ABY OD GRZECHÓW BYLI ROZWIĄZANI"...

Dziś Kościół św. pogrąża się w smutku. Przywdziewa szaty żałoby i opłakuje utracone dzieci. Sługom swoim nakazuje trzykrot nie przystępować do Ołtarza Pańskiego. On płacze i my z Nim płaczemy. Bo Jego dzieci są naszymi zmarłymi krewnymi, braćmi i przyjaciółmi. Doniedawna mieliśmy ich w swoim gronie! Obecnie porzucili świat nazawsze i śmierć ich dzieli od nas. *Dlatego płaczemy.*

Lecz nasze łzy — to płacz na dziei. Odeszłe dusze najbliższych żyły naszą wiarą, wierzyły w dobro Boga, chwaliły niepojętą Trójcę i korzystały z dobrodziejstw Odkupienia. Oczywiście popełniały one i błędy. Lecz któż jest od nich wolny? Jednak potem czyniły pokutę. Za to uniknęły wiecznej kary. Ale czy były dość święte i czyste, by nie bo otrzymać? Tego z pewnością twierdzić nie możemy. Przeciwnie, można się obawiać, że może jeszcze długo w czyścu cierpieć muszą. *Dlatego winniśmy się modlić za dusze zmarłych.*

Pismo Św. mówi, że zmarli usłyszą głos Bożego Syna i, że ci co ten głos dosłyszą ożyją (Jan 5,25). Dziś właśnie daje się słyszeć niejako głos Syna Bożego. Trzeba, aby on doszedł do dusz zmarłych. One wtedy żyć będą. Trzeba, aby nasze modły wspomożone zostały Chrystusowemi i nasze ofiary dołączyły się do składanej codziennie ofiary Zbawcy. *Jest to bowiem przemożny środek na skrócenie mąk duszom czyśćowym.*

Nasze nabożeństwo za dusze zmarłych to nie czcze i bezowocne uczucia, ani pobożność pogańska. Bo tutaj nie chodzi o próżne żale, strumienie łez, westchnienia, ani wystawność i paradę pogrzebu lub rocznicy śmierci. *Wszystko to dobre jest dla pogan.*

My wierzymy, że nasi zmarli do życia szczęśliwszego są powołani, że oni istotnie usłyszą głos Syna Bożego i ten głos ich ożywi. Dlatego nie zapominamy, że aby wejść do nieba trzeba być bez zmazy i nawet dusze najświętsze muszą spłacić pewne przewinienia.

Więc ponieważ jeszcze żyjemy w czasach miłosierdzia i zasług dla siebie i innych — przeto *naszem obowiązkiem modlić się za zmarłych,* dawać na ich korzyść jałmużny i nakładać sobie pokutę i ofiary. To nam nakazuje wiara. Pragnienie ulżenia cierpiącym ma pobudzić do dobrych czynów na rzecz dusz zmarłych.

Najdoskonalszym przebłaganiem za żywych i zmarłych jest Ofiara Mszy św. W tej ofierze Bóg wysłuchuje błagalnego głosu umiłowanego Syna i z upodobaniem patrzy na hostję niepokalaną Jezusa Chrystusa.

Dla dusz czyśćowych nic droższego nad Mszę św. Zatem ofiarujmy duszom zmarłych owoce wysłuchanych Mszy Świętych; za zmarłych zaś najbliższych dajmy na Mszę św.

To będzie dobrze zrozumiane i prawdziwie chrześcijańskie nabożeństwo za dusze współbraci w Chrystusie, bo świętą i zbawienną jest myśl modlić się za umarłych, aby byli „od grzechów rozwiązani" (Z Mach. 12,46).

Ks. Stefan Wilk

Od strony rodziców

ROZWAŻANIA O SZKOLNICTWIE ŚREDNIEM

Dużo rozprawiano na temat stopni — i dotąd trwa ta klęska. Jedynym argumentem na korzyść stopni jest argument terroru. Pałka zwana inaczej koniem— to bat na opieszałych uczniów.

Represja jest zawsze wyrazem bezsiły pedagogicznej. W naszych czasach represja ta przybiera charakter tem groźniejszy, że w pedagogji jest wielu ludzi przypadkowych — nie kochających naprawdę dzieci i odrabiających lekcje, jak „kawałki" w biurze.

Największe oburzenie rodziców i dzieci wywołuje stawianie złych stopni z przedmiotu, by ukarać za zachowanie się lub niedobory w „pomocach szkolnych". Dziecko, które doskonale umie lekcję, hałasuje lub siedzi niespokojnie na lekcji, łapie za to dwóję — z przedmiotu. A że w szkołach nieraz bywa dużo dzieci, czasem nie dochodzi do ponownego przepytania dziecka i w rezultacie jest zły stopień w tercjach, który czasem wpływa na promocję.

Że dziecko, mające naogół nie skażone poczucie sprawiedliwości, odczuwa to boleśnie, jako krzywdę — nie trzeba tłumaczyć.

Wogóle kryterja przy stawianiu stopni i wymagania nauczycieli są tak subjektywne, że ogół uczniów dawno stracił wiarę w słuszność ocen. Np. nauczyciel wyrywa dwuch uczniów „z miejsca'; jednemu za dobrą odpowiedź stawia stopień, drugiemu— nie. Jednemu za każdą złą odpowiedź skwapliwie „soli" konia, drugiemu w razie złej odpowiedzi — nic nie stawia. Zdarzają się fakty faworyzowania pewnych uczniów. W jednej szkole faworyzowano ucznia nieroba i złodzieja za to, że matka gorliwie pracowała przy rozdawaniu śniadań i we wszelkich innych pracach.

Między uczniów przedostają się komentarze o tem, czemu faworyzowani są pewni ich koledzy. Społeczeństwo jest chore na protekcjanizm i choroba ta, niestety, nie oszczędziła tego, co jest najświętsze: dzieciństwa. Jeżeli np. klasa opowiada, że uczeń X. jest lubiany przez nauczyciela, bo od prowadzają go pijanego do domu.. Przecież to woła o pomstę do nieba!

Jeszcze gorsze są wypadki, kiedy rodzice, będący w ciężkich warunkach, nie mogą w tej chwili sprawić dziecku kostjumu gimnastycznego, drogich farb, drogich materjałów do robót i t. d.

Kto zna powojenną nędzę inteligencji, ten się nie dziwi. Dziecko dostaje zły stopień z przedmiotu. Karze się ponad głową dziecka rodziców za... nędzę! Za położenie bez wyjścia. Proszę wejść w psychologję dziecka w takich razach. Co się z niem dzieje? Jak straszliwie wypaczane w nim jest poczucie sprawiedliwości.

Wogóle przy nierówności usposobienia pedagogów, zdenerwowanych, jak całe społeczeństwo, otrzymywanie stopni jest loterją. I to loterją prowadzoną bez litości, jak walka z zasadzki, podstępna, z robieniem na złość, z tropieniem i naganką. Czy ci, co otrzymali dobre stopnie, istotnie nigdy nie mieli słabszych dni?

Nie, tylko zapytano ich właśnie w dobry dzień, kiedy wszystko wykuli, albo o rzeczy, których akurat nie zapomnieli. Uczeń prosi o poprawienie go. — Będziesz odpowiadał, kiedy ja zechcę, a nie kiedy ty zechcesz, — odpowiada ze złością nauczyciel.

Zanim zniesie się system klasyfikacji, trzeba wprowadzić miększy i bardziej ludzki stosunek w stosowaniu tego systemu tak z natury swej niedoskonałego.

Pedagogowie nauczą się naprawdę wychowywać młodzież, nie tylko zaś pakować jej w głowy pewną sumę wiedzy wtedy, kiedy zrozumieją, że wychowanie jest to bezustanna praca nad sobą przedewszystkiem. Wchodząc w górę, ciągniemy innych za sobą. Kiedy to nastąpi, skończą się udręki moralne dzieci i rodziców i sam u siebie odpadnie system stopni. Bo nauka w szkole stanie się tak miłą i pociągającą przez jasną osobowość nauczyciela, że wszelki teror stanie się rzeczą zbyteczną.

R. Bystrzyński.

NA FRONCIE WYBORCZYM

O TAJNOŚĆ WYBORÓW

W dniu wczorajszym generalny komisarz wyborczy p. Giżycki rozesłał do wszystkich okrgowych komisyj wyborczych okólnik Nr. 12, w którym uzupełniając instrukcje podane w jednym z poprzednich okólników, podje komisjom wskazówki co do przestrzegnia tajności głosowania.

DALSZE UNIEWAŻNIENIA

Nadchodzą coraz to nowe wiadomości o dalszych unieważnieniach list opozycyjnych. W Płocku (okręg Nr. 9) unieważniono listę Str. Nrodowego. Spis unieważnionych list Centrolewu wzbogacił się o okręgi 59 (Brześć) i 64 (Święciany). Katolickiemu Blokowi Wyborczemu unieważniono listę w okręgu 34 (Wadowice) i 45 (Tarnów). Rekord unieważnień prowadzi dotychczas komisja okręgu Nr. 47 (Rzeszów), która unieważniła 16 list.

Powodem unieważnień jest niemal zawsze jedno i to samo: brak dostatecznej ilości podpisów pod listą kandydacką, przyczem stosowane są trzy metody. Albo policja bada podpisanych pod listą wyborców i uzyskuje od nich zeznania, że podpisali listę, kiedy nie była jeszcze w całości wypełniona: tak unieważniono m. in. listę Nr. 19 w okręgu wadowickim, listy Centrolewu w okręgach kaliskim i lubelskim i t. d. Albo też kwestjonowana jest autentyczność podpisów, przyczem miarodajnem jest orzeczenie grafologa, chociaż możnaby przesłuchać interesowanych: tak było z listą Centrolewu w okręgu Kraków - miasto. Albo wreszcie — kwestjonowane są podpisy złożone na arkuszach dodatkowych: tak było z listą Str. Nar. w okręgu Łódź - miasto, później jednak decyzja komisji została zmieniona i listę uznano za ważną, podobnie miała się rzecz w sto sunku do listy Nr. 19 w okręgu tarnowskim.

W tym ostatnim wypadku zastosowano obie wymienione metody: drugi arkusz z podpisami został uznany za nieważny ponieważ nie był zszyty (argument nieoparty ani na ustawie, która tego wymogu nie stawia, ani na praktyce, gdyż inne komisje arkusze takie uznają za ważne), arkusz zaś pierwszy, zawierający 65 podpisów, został poddany badaniom grafologa, kwestjonowaniu podpisów itp. — aż się okazało, że lista jest nieważna, bo nie podpisało jej 65 wyborców...

Z praktykami temi będzie miał Sąd Najwyższy wiele roboty, już teraz bowiem można stwierdzić, że w bardzo wielu okręgach wybory będą zaprotestowane, a dotychczasowa judykatura Sądu Najwyższego pozwala przepowiedzieć także, że we wszystkich wypadkach niesłusznych decyzji komisyjnych nastąpi unieważnienie wyborów. Tylko kiedy?

LISTY KAT. BL. LUDOWEGO

Listy kandydackie Katolickiego Bloku Ludowego (Nr. 19) zostały do tychczas z atwierdzone w następujących okręgach:

Okr. Nr. 1 (Warszawa - miasto), 2 (Warszawa - powiat), 5 (Białystok), 6 (Grodno), 10 (Włocławek), 11 (Łowicz), 12 (Błonie), 13 (Łódź - miasto), 14 (Łódź - powiat), 17 (Częstochowa), 19 (Radom), 21 (Będzin), 23 (Iłża), 24 (Łuków), 30 (Grudziądz), 32 (Bydgoszcz), 37 (Ostrów Wielkopolski), gdzie zmieniono pierwotną decyzję unieważniającą całą listę i skreślono tylko nazwiska kandydata czołowego Wojciecha Korfantego, 38 (Królewska Huta), 39 (Katowice), 40 (Cieszyn), 41 (Kraków - miasto), 46 (Jasło), 60 (Pińsk) i 62 (Lida).

Unieważnione zostały listy Nr. 19 w okręgach 34 (Poznań - miasto), 35 (Poznań - okolica), 36 (Szamotuły), 27 (Wadowice), 45 (Tarnów) i 31 (Toruń), w tym ostatnim wypadku jednak istnieje — niepotwierdzona dotąd oficjalnie — wiadomość o reasumcji pierwotnej uchwały komisyjnej.

AWANTURY NA WIECU

W dniu 30 b. m. odbył się w sali Stow. Techników tłumny wiec młodzieży, na którym przemawiali na rzecz listy Nr. 4 p.p. Rybarski, Rembieliński i Rabski. W czasie przemówienia tego ostatniego, gdy mówca doszedł do omawiania stosunku Rządu do Kościoła i roli masonerji w życiu polskiem, grupa młodzieży wszczęła awantury. Demonstrantów usunięto z sali i gmachu. Przemawiał jeszcze p. Kurcjusz, poczem wiec na żądanie policji rozwiązano.

Na ulicy tymczasem odbywały się w dalszym ciągu demonstracje przeciw wiecowi, przyczem w stronę sali oddano 2 strzały rewolwerowe. Ostatecznie szwadron policji konnej oczyścił ulicę, przyczem pokaleczonych zostało parę osób. Policja aresztowała szereg studentów, organizatorów i uczestników wiecu.

Interwencja b. rektora ks. biskupa Szlagowskiego w urzędzie śledczym o wypuszczenie aresztowanych pozostała bez skutku, dopiero w dniu wczorajszym p. wojewoda Jaroszewicz wskutek interwencji rektora Uniwersytetu Warszawskiego p. Michałowicza oraz dziekana wydz. humanistycznego, p. prof. Haleckiego, polecił aresztowanych uwolnić, przy jednoczesnem skierowaniu ich spraw na drogę sądową.

Po wiecu, o godz. 10 wieczorem, usiłowano dokonać napadu na redakcję „Gazety Warszawskiej", przypuszczono szturm do bramy i oddano parę strzałów, ale bezskutecznie. Napastnicy poprzestali na wybiciu szyb w administracji „Gazety Warszawskiej" oraz znajdującej się w pobliżu administracji „A. B. C."

REPRESJE WOBEC UKRAIŃCÓW

We Lwowie został aresztowany prezes Unda, b. poseł Dymitr Lewicki. W Warszawie dokonano rewizji w lokalu ukraińskiego klubu parlamentarnego w gmachu sejmowym, po poprzedniem aresztowaniu sekretarza i sekretarki. Rewizji dokonano po uprzedniem uzyskaniu zgody p. Marszałka Daszyńskiego jako gospodarza gmachu. Policja zabrała znalezione w klubie materjały i opieczętowała je.

WIECE PRZEDWYBORCZE

Katolicki Blok Ludowy urządza w sobotę 1 b. m. o godz. 5 popołudniu zgromadzenie wyborców w sali przy ul. Miodowej 23 (przemawiać będą p.p. Janczewski, ks. Gąsiorowski i Szmagier) oraz o godz. 7-ej w sali parafjalnej przy kościele na Ochocie (przemówienia p.p. Kaczorowskiego i Szmagiera).

W niedzielę 2 b. m. o godz. 1-ej po. południu odbędzie się wielkie zgromadzenie przedwyborcze Kat. Bloku Ludowego w sali przy ul. Kredytowej 14; przemawiać będą p.p. Chaciński, Janczewski, Spasiński i T. Rudnicki.

O RYNKI ZBYTU

Ważna konferencja węglowa

Dnia 13 listopada odbędzie się w Ministerstwie Pracy i Opieki Społ. konferencja w sprawie całokształtu spraw węglowych na terenie międzynarodowym. W konferencji wezmą udział przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Rady Zjazdu Przemysłowców Górniczych i Związku Pracodawców Górniczo - hutniczych z Górnego Śląska.

Jak się dowiadujemy na konferencji omawiane będą problemy węglowe krajowe, system prac w kopalniach polskich i t. d.

Konferencja ma ponadto ustalić program dla międzynarodowej konferencji, która odbędzie się w czerwcu 1931 r.

Iskierki

Eksplozja w kopalni

Paryż. — W kopalni Montigny Le Tilleul nastąpiła pod ziemią eksplozja, która zabiła 5 górników, a w tej liczbie jednego Polaka.

Otwarcie tunelu

Nowy Jork. — W sobotę w obecności prezydenta Hoovera i generał - gubernatora Kanady odbędzie się otwarcie tunelu między Detroit i Kanadą zbudowanego pod korytem rzeki Detroit. Tunel wybudowano w ciągu 7 miesięcy kosztem 25 miljonów dolarów, czyli o 10% taniej, niż przewidywał kosztorys. Tunel jest przeznaczony dla samochodów i kolei i jest pierwszą na kuli ziemskiej pod ziemną drogą łączącą dwa państwa.

Znowu katastrofa

Londyn. — Angielski samolot, utrzymujący komunikacje z Paryżem uległ z niewiadomej przyczyny katastrofie koło Boulogne sur Mer w północnej Francji.

Dwuch pasażerów, oraz pilot i urzędnik towarzystwa lotniczego zostali zabici, zaś dwuch pozostałych pasażerów odniosło ciężkie obrażenia.

Nagroda Nobla

Londyn. — Donoszą ze Sztokholmu, że tegoroczna nagroda Nobla z dziedziny medycyny została przyznana prof. Karolowi Landsteinerowi, z Wiednia, który jest znanym ze swych cennych prac, oraz odkryć na ukowych dotyczących analizy krwi. Decyzja w sprawie nagrody literackiej zapadnie dn. 6 listopada.

Na mieliźnie

Ryga. — „Prawda" donosi, że okręt sowiecki „Siasstroj", który przybył z Odesy do Władywostoku, wpadł na mieliznę w kanale Sueskim, doznając poważnych uszkodzeń. Administracja kanału Sueskiego zgodziła się wpuścić okręt sowiecki do stoczni sueskiej, celem naprawy pod warunkiem, że cała obsługa okrętu sowieckiego opuści okręt i wyjedzie z terytorjum kanału Sueskiego.

Likwidacja strajku

Berlin. — Wczorajsze orzeczenie komisji rozjemczej w sprawie konfliktu w przemyśle metalurgicznym zostało dziś poddane pod głosowanie przedstawicieli związków zawodowych. Za przyjęciem orzeczenia i wznowienie pracy wypowiedziało się 40.43? na 72.278 głosujących, podczas gdy 23.847 głosów wypowiedziało się za dalszym trwaniem strajku. Wznowienie pracy nastąpi jutro rano.

Zamach polityczny

Paryż. — W pobliżu przedmieścia paryskiego Sartrouville znaleziono na drodze ciężko rannego obywatela włoskiego, który miał kilka ran postrzałowych na głowie. Zeznał on, że był napadnięty przez dwuch współziemków. Policja wyraża przypuszczenie, że chodzi tu o zamach o charakterze politycznym.

Bandy hitlerowców

CIĘŻKO POBITY OBYWATEL POLSKI WALCZY ZE ŚMIERCIĄ

W ostatnim czasie Hitlerowcy rozwinęli na terenie Gdańska gorączkową działalność — jak dotąd zupełnie bezkarną. Akcja Hitlerowców pozostaje w związku z wyborami, a Hitlerowcy występują z całym tupetem, tytułują swe oddziały organizacyjne oddziałami szturmowemi.

W agitacji przedwyborczej Hitlerowcy posuwają się tak daleko, że grożą zdobyciem Gdańska: „ogniem huraganowym". Zwrotów takich i innych używają w licznie rozwieszonych afiszach i odezwach Oddziały Hitlerowców dokonały w ostatnich dniach szeregu napadów na spokojnych obywateli, a specjalnie kierują swe ataki na Żydów. Hitlerowcy wpadają do lokali publicznych i wyciągają z nich upatrzonych obywateli, starając się siać terror i panikę. Widownią wielkiej awantury była kawiarnia „Corso" w Sopocie, gdzie wieczorami gromadzi się liczna publiczność. Z okrzykiem „Wyrzucić Żydów!" wpadli Hitlerowcy do kawiarni i pałkami gumowemi rozpoczęli masakrę zmuszając publiczność do ucieczki. Wiele osób, nietylko Żydów, zostało dotkliwie poturbowanych i pokaleczonych.

Fakt powyższy dzienniki niemieckie — prawdopodobnie na prośbę właściciela kawiarni, który obawiał się dalszych awantur i po nownego zdemolowania lokalu — zataiły. Tymczasem Hitlerowcy dzialają bezkarnie dalej. Onegdaj na rogu Wollwebergasse i Heiligengeistgasse grupa Hitlerowców napadła na dwóch Żydów, obywateli polskich i bez żadnej przyczyny ciężko ich pobiła. Są to: Izak Rozlin i Mula Rozan. Hitlerowcy z okrzykiem „Heil Hitler!" pobili zwłaszcza bardzo ciężko Rozana, u które go po przewiezieniu do szpitala stwierdzono wstrząs mózgu.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, stan Rozana jest b. ciężki i prawie beznadziejny.

Hitlerowcy zapowiedzieli na najbliższą niedzielę szereg wieców pu blicznych. Zapowiedź ta wywołała prawdziwą panikę wśród spokojnej ludności na terenie wolnego miasta Gdańska.

Pokłosie

Wentylacja a wybory

„W Gardzienicach koło Piasków pod Lublinem, odbył się w niedzielę w gmachu szkoły powszechnej wiec przedwyborczy.

Mówcy nie słuchano...

Dużą sensację budził natomiast wentylator, którym ktoś dowcipnie ciągnąc za sznurek akompanjował przemówieniu, co budziło wielką wesołość wśród zebranych a tak bardzo zaniepokoiło prelegenta, że czemprędzej zakończył swój ustęp" (Głos Lubelski).

Pancerny skład na śledzie

„Miejskie Zakłady Zaopatrywania budują składnicę towarową, urządzoną na wzór skarbców w bankach.

Składnica posiadać będzie grube i opancerzone mury z betonu, oraz nowoczesne sygnały alarmujące" (Dzień Polski).

Wiadomo, że Zakłady Zaopatrywania posiadają na składzie głównie śledzie, szare mydło i świece.

Dzika świnia

„Il. K. C." pisze, że w Krośnie zbiegł z menażerji bawiącego tam cyrku piękny okaz dzika, który przebiegł kłusem podmiejską dzielnicę, szerząc panikę wśród przechodniów. Pewien pastuch ścigany przez zwierzę z trudem ocalał przed jego kłami".

Rzeczywiście dramatycznie.

Ale czy ten pastuch przypadkiem nie pasał oddawna ścigającej go „dzikiej" świni?

Przysłówko

W obecnej dobie zdaje się zdobywać prawo obywatelstwa strawentowane nieco przysłowie:

Kwoka

„Homo homini... chamus".

„Prasa donosi o działalności wyborczej kobiet, które stworzyły komitet pod nazwą: „Komitet wyborczy organizacyj kobiet".

W skróceniu brzmi to: K-W-O-Ka" (Gaz. Wąbrzeska).

ODNAWIAJCIE PRENUMERATĘ

Nowe trzęsienia ziemi

OFIARĄ KATAKLIZMU ZNÓW WŁOCHY

Rzym, 31 października. Dziś rano w środkowych Włoszech dało się odczuć trzęsienie ziemi, którego ofiarą padło, według dotychczasowych obliczeń, 25 ludzi zabitych i 90 rannych. Wstrząsy podziemne najsilniej dały się odczuć w prowincjach Ancona, Pessaro, Ravenna, Ferrara, Fabriano, Grottamare i Macerata. Wezwano na pomoc milicję i wojsko.

Rzym. 30 października. Prace nad uprzątnięciem skutków trzęsienia ziemi są w pełnym toku. Według ostatnich doniesień liczba rannych nie przekroczy 150 ofiar, zaś liczba zabitych nie dosięgnie 50 osób. Straty materjalne są względnie niewielkie.

Akcja ratunkowa koncentruje się głównie w miejscowości Senegallia, która najbardziej ucierpiała. Ludność została zaopatrzona w środkiżywnościowe. Całą akcją kieruje dowódca stacjonowanej w tym okręgu dywizji.

Trzęsienie ziemi nie wyrządziło zbyt wielkich szkód z porównaniu z ostatnią katastrofą. Połączenia drutowe w wielu miejscach są uszkodzone. Komunikacja kolejowa, z wyjątkiem jednego odcinka gdzie nasyp kolejowy zapadł się odbywa się normalnie. Wstrząsy podziemne dały się odczuć również w Rzymie, Padwie, Trjeście i Neapolu, gdzie ludność ogarnęła panika.

Rzym. 30 października. Według doniesień korespondenta rzymskiego K. A. P. rozmiarów strat niepodobna narazie ustalić. Sejsmografy urzędu meteorologicznego i geofizycznego w Rzymie wykazywały wstrząsy w ciągu 20 minut.

Ojciec Św. wyraził żywe współczucie ofiarom katastrafy i polecił wysłać depesze kondolencyjne do Biskupów Ankony i Semigalji, obiecując swą pomoc.

HERVE I HITLER

NIEPRZYJEMNA ODPOWIEDŹ

Paryż, 31 października. — Herve ogłasza w „Victoire" odpowiedź Hitlera na propozycje w sprawie rewizji traktatów, podkreślając umiarkowany ton memorjału wodza narodowych socjalistów.

Następnie Herve zaznacza, że zdaje sobie sprawę z tego, że rząd francuski jest daleki od aprobowania jego projektów rewizjonistycznych. Projekty te nigdy nie będą mogły być urzeczywistnione o ile opinja publiczna ich nie przyjmie.

Dlatego też głównem zadaniem propagandy pokojowej winno być skupianie dla tej idei coraz więcej zwolenników wśród szerokich sfer społecznych, a przedewszystkiem wśród b. kombatantów bez zgody których żaden rząd francuski nie wypowie się za projektem Herve.

Propaganda Hervego nie wychodzi z założenia jakoby Traktat Wersalski był niesłuszny, lecz zmierza do przeszkodzenia możliwości nowych wojen, które wyniszczyłyby zarówno Francję i Niemcy i rzuciłyby je w objęcia bolszewizmu.

Co się tyczy zamierzonego sojuszu francusko - niemieckiego Herve wyjaśnia, że miał na myśli uzyskanie obustronnych gwarancyj militarnych.

GROŹBA WOJNY

Sowiecko — chińskiej

Londyn, 31 października. Z Szanghaju donoszą, iż nad granicą sowiecko-mandżurską zawisło groźba nowej wojny. Rokowania chińsko-sowieckie w sprawie kolei wschodnio-chińskiej weszły w stadjum krytyczne i lada dzień mogą być przerwane. Po obu stronach granicy odbywa się mobilizacja.

Wojska sowieckie czynią gorączkowe przygotowania dla przyjęcia rezerw, a Chińczycy ściągnęli na granicę dwa bataliony piechoty i pułk artylerji.

Bezdomne dzieci

Obrazki z Rosji sowieckiej

Ryga, 31 października. W Moskwie, Leningradzie i innych miastach sowieckich ponownie ukazały się na ulicach tłumy bezdomnych dzieci, które rabują i kradną po nocach.

W Moskwie zatrzymano na dworcach kolejowych około 2.000 dzieci bezdomnych.

Wybuch wojny w r. 1935?

NAPRZÓD PIATILETKA — POTEM WOJNA

„Times" pomieścił szereg artykułów swego korespondenta, który przez szereg miesięcy podróżował ostatnio po Rosji.

Autor uwagi swe rozpoczyna od polemiki z siewcami poglądów, jakoby Sowiety stały na progu katastrofy. Nadzieje tego rodzaju pozbawione są wszelkiego uzasadnienia. Ruchy chłopskie stwarzają dla rządu niewątpliwie szereg poważnych trudności, jednakże ruchy te są zbyt słabo skoordynowane, aby mogły zaważyć na szali wypadków.

Nie usprawiedliwione są również pogłoski o możliwości puczu ze strony czerwonej armji.

Niezadowolenie synów włościańskich, służących w armji, z powodu reform rolnych zmusiło dyktatora Rosji do zmiany polityki. Niezadowolenie to nie mogło jednak wyładować się w formie groźnej dla obecnego regimu, gdyż armja ta nie posiada wybitniejszych jednostek, o szerszej popularności, któreby fermenty te zdołały odpowiednio wyzyskać.

Według powszechnej opinji rolę taką mógłby odegrać jedynie, znany z wojny w Chinach, generał Blücher. Nie posiadamy jednak żadnych danych, któreby pozwalały wnioskować, że Blücher zdecyduje się na jakąś awanturniczą akcję.

Nie ulega kwestji — mówi z naciskiem korespondent „Timesa", — że wybuch wojny Sowietów z państwami kapitalistycznemi jest już tylko kwestją czasu. — Wojna jest nieunikniona — stawiali rzecz jasno — oficerowie sztabu, z którymi korespondent „Timesa" rozmawiał.

Wojna ta jest dla Anglji kwestją bytu. Kto ją rozpocznie: — nie wiemy — może Polska, może Chiny.

Obecnie, polityka Sowietów jest nastawiona wybitnie pocyfistycznie. Sowiety bowiem pragną przeprowadzić przedewszystkiem swój plan pięcioletni. Dlatego też nie ulega kwestji, że w ciągu 3 — 4 lat najbliższych polityka ta nie ulegnie zmianom.

Przemysł wojenny rozwija się w Rosji szybko i pomyślnie i okres pięciolecia zaopatrzy armję sowiecką we wszelkie techniczne udoskonalenia.

W Moskwie panuje powszechne przekonanie, że wojna rozpocznie się w r. 1935.

Rosja będzie już wówczas całkowicie przygotowana do wojny i w szeregi swej armji wciągnie nawet kobiety i dzieci.

Duże nadzieje pokłada Rosja w swych przygotowaniach do wojny gazowej.

Zdaniem „Izwiestii" faszystowski ruch w Finlandji jest właśnie odpowiedzią na przygotowania Rosji i stamtąd prawdopodobnie wyjdzie pierwsze uderzenie. Oczywiście, w grze tej mała Finlandja nie jest odosobniona. Jest ona ściśle zespolona z blokiem państw bałtyckich, który to blok jest dziełem kapitalistów francuskich.

Oczywiście, — w parze z przygotowaniami militarnemi — rozwija Rosja równocześnie destrukcyjną propagandę w państwach, z któremi, według jej obliczeń, przyjdzie się zmierzyć.

Naprzód realizacja planu pięciolecia, potem bezpośrednio wojna — oto hasła, któremi żyje Rosja dzisiejsza i które kierują jej planami na przyszłość.

PRZECIW RZĄDOWI LITWY

LIST PASTERSKI BISKUPÓW LITEWSKICH

Kowno, 31 października. Sensację dzisiejszego dnia politycznego jest ogłoszenie listu pasterskiego Biskupów litewskich, który w bardzo ostrych słowach zwraca się przeciwko rządowi, zarzucając mu złamanie konkordatu z Watykanem i działanie na szkodę interesów kościoła katolickiego na Litwie. List pasterski ma być odczytany z ambon wszystkich kościołów na Litwie w dniu Wszystkich Świętych. Arcybiskup kowieński nakazał księżom, aby po odczytaniu listu pasterskiego zaopatrzyli go odpowiednim komentarzem.

List pasterski, który świadczy o zaostrzeniu stosunków między episkopatem, a rządem doszedł, zdaniem kół politycznych, do skutku na życzenie nuncjusza papieskiego w Kownie. Sfery rządowe nie okazują jednak skłonności do ustępstwa, wobec czego liczyć się należy, iż stosunki między episkopatem, a rządem będą w najbliższej przyszłości pogarszać się.

NA PRZESŁUCHANIE

Wędrówka aresztowanych posłów

Wczorajszy „Wieczór Warszawski" donosi, że onegdaj, przewieziono siedzących w twierdzy brzeskiej b. posłów Putka i Kwiatkowskiego do gmachu sądu okręgowego w Brześciu. Przewiezienie odbyło się w karetce sanitarnej, w otoczeniu silnej eskorty żandarmów. W samochodzie wojskowym za karetką sanitarną, w której umieszczono b. posłów, jechał płk. Biernacki, dowódca twierdzy brzeskiej.

Pojawienie się karetki z aresztowanymi posłami wywołało w Brześciu niezwykłe poruszenie. Przed gmachem sądu okręgowego, gdzie odstawiono aresztowanych b. posłów Putka i Kwiatkowskiego, zgromadziły się tłumy ludzi.

Po przesłuchaniu obu b. posłów odstawiono z powrotem do więzienia.

ZMIERZCH KOMUNIZMU

WYMOWNA STATYSTYKA

Ryga, 30 października. — „Prawda" ogłasza interesującą statystykę dotyczącą stanu liczebnego partji komnistycznych całego świata wchodzących do trzeciej międzynarodówki.

W r. 1928 ogólna liczba członków wszystkich partyj komunistycznych wynosiła około 4 miljonów, z czego na państwa kapitalistyczne i kraje kolonjalne przypadało około pół miljona komunistów, reszta t. zn. 3 i pół miljona przypadało na komunistyczne organizacje Związku sowieckiego.

W przeciągu ostatnich dwóch lat na tle wzrostu prądów opozycyjnych prawie we wszystkich partjach komunistycznych nie wyłączając również Sowietów nastąpił rozłam, wskutek czego stan liczebny partyj komunistycznych gwałtownie się zmniejszył. W krajach kapitalistycznych liczba komunistów z 500.000 w roku 1928 spadła do 224.000 w r. 1930.

WRZENIE W GRECJI

Nieudały zamach zwolenników Pangalosa

Paryż 30 października. Z Aten donoszą, iż rząd grecki udaremnił dziś zamach stanu przygotowywany przez oficerów armji i marynarki, przeciwko rządowi. Oficerowie, zwolennicy byłego dyktatora Grecji Pangalosa, protestowali między innymi przeciwko projektom rozbrojenia opracowanym przez rząd grecki, jak również w porozumieniu z Turcją, którego dowodem jest podróż Venizelosa do Grecji.

Przywódcy spisku zostali podobno aresztowani. Nastrój w Atenach jest podniecony. Wojsko nie wychodzi z koszar. W nocy ze środy na czwartek połączenia drutowe stolicy z prowincją zostały przerwane.

Święto nienawiści

Smetona zapowiada marsz na Wilno

Kowno, 31 października. — Odbyło się zakończenie uroczystości urządzanych na Litwie z okazji 500-nej rocznicy urodzin Wielkiego Ks. Witolda.

Po nabożeństwie pochód na czele z dygnitarzami rządowymi udał się na cmentarz wojskowy, gdzie nastąpiło odsłonięcie pomnika. Prezydent Litwy, Smetona, podkreślił w przemówieniu wygłoszonem na cmentarzu, iż naród litewski nigdy nie wyrzeknie się Wilna, Trok i Grodna, które są zdaniem prezydenta ziemiami rdzennie litewskiemi.

Dzieci litewskie będą wychowywane w szkołach w tym kierunku, który zaprowadzi ich do Wilna

Polskie uroczystości

Otwarcie szkół

Królewiec, 31 października. — W Babimoście, na pograniczu Marchji Wschodniej, odbyło się poświęcenie nowej szkoły polskiej.

Szkoła babimojska jest 50-tą z rzędu szkołą polską w Niemczech i powstała dzięki staraniom polsko katolickiego towarzystwa szkolnego. W imieniu centrali szkolnej w Niemczech przybył do Babimostu b poseł Baczewski z Berlina. Szkołę poświęcił ks. prob. Meissner.

Taka sama uroczystość poświęcenia nawej szkoły polskiej odbyła się w Stanisławie na Warmji. Poświęcenia dokonał ks. prob. Zinek otwarcia zaś prezes Baczewski z Berlina.

Obie uroczystości odbyły się przy tłumnym udziale ludności polskiej. — ATE.

Niebezpieczeństwo bolszewickie

Paryż, 31 października. — Poincare umieszcza w „Excelsior" artykuł o Związku sowieckim. Państwa europejskie zamiast zjednoczyć się przeciwko niebezpieczeństwu sowieckiemu, rozpraszają się coraz bardziej, a niektóre z nich chcą zużytkować Rosję Sowiecką dla urzeczywistnienia swych tajnych planów.

Państwa te jednak padną ofiarą swych błędów i mogą pociągnąć za sobą w przepaść inne kraje. Wszystko wskazuje na to, że Moskwa przygotowuje się do wojny i w porozumieniu z Niemcami z pośpiechem uzupełnia swe materjały wojenne.

Poincare stwierdza, że Niemcy dążą do rozciągnięcia protektoratu gospodarczego nad całą Rosją, do czego przyczynia się również pomoc kapitału amerykańskiego. Na zakończenie Poincare wspomina o projekcie Briand'a dotyczącym unji paneuropejskiej, podkreślając dodatnie strony tego projektu.

ZE SWIATA

ŚW. ANTONI GENERAŁEM

Jest na świecie dotychczas jeden generał, jakiego nikt nigdy nie widział, a który otrzymał urzędowy dekret nominacyjny. Jest nim św Antoni. Było to tak: w r. 1814, kiedy Brazylja prowadziła wojnę i była w krytycznem położeniu, wówczas wpłynął wniosek mianowania św. Antoniego generałem. Został dla niego sporządzony specjalny dekret nominacyjny i od tego czasu... otrzymuje on gażę miesięczną. Ponieważ bezpośrednio św. Antoniemu nie mogą Portugalczycy wypłacać pensji, więc podejmuje ją największy dostojnik Państwa który przeznacza te pieniądze na kościół św. Antoniego. W ten sposób portugalczycy uzewnętrzniają swoją podzięke dla św. Antoniego, który w ich mniemaniu przyczynił się do zwycięstwa wojsk portugalskich.

Jest to jedyny generał na świecie, który nigdy nie był emerytowany i jest do dziś portugalskim rycerzem w armji czynnej.

Djadem carowej

(Wu). Juryj Solomon b. sekretarz sowieckiego komisarjatu finansów wydał książkę, w której szczegółowo opisuje, co się stało ze wszystkiemi klejnotami dworu carskiego. Najwięcej kłopotu sprawił djadem carowej Marji Teodorówny. Najpierw został on wywieziony do Anglji, gdzie miał być sprzedany za miljon funtów szterlingów. Nikt jednak nie mógł pozwolić sobie na taki klejnot. Wobec tego Salomon został upoważniony przez rząd sowiecki do sprzedania djademu za 600 tys. funtów szterlingów. I ta suma okazała się za wysoka. Wreszcie Litwinow, obecny sowiecki komisarz spraw zagranicznych sprzedał djadem częściami za 300 tys. funtów szterlingów.

ZDUMIEWAJĄCA MINIATUROWOŚĆ

Wyniki... mikrografomanji

Pisaliśmy o pewnym Hiszpanie który zdołał umieścić 4750 słów na zwykłej kartce pocztowej.

Okazuje się, że rekord ten dawno był już pobity przez Francuza A. Ruet, który w r. 1907 na konkursie T-wa Stenograficznego otrzymał złoty medal za wystenografowanie systemem Duploye 15.000 słów na pocztówce.

OSZUST PRZEPOWIADAŁ KONIEC ŚWIATA

(Wu). W Ameryce został aresztowany wyrafinowany oszust, który zawodowo zajmował się przepowiadaniem końca świata. Dobrał on sobie dwunastu towarzyszy, z którymi obchodził wsie i namawiał do porzucenia ferm i pójścia za nim, gdyż już niedługo ziemia przestanie istnieć. Ponieważ „prorok" i jego towarzysze potrzebowali żyć, więc od „nawracanych" pobierali 500 dolarów. Wszyscy, którzy wykupili taki „abonament" mieli otrzymywać, (dopóki ziemia jeszcze istnieje i dolary też) pełne utrzymanie.

W przeddzień „końca świata" ów „prorok" wraz z towarzyszami zniknął. Gdy to spostrzegli „nawróceni", zawiadomili o tem policję. Aresztowano go. Nazywa się John Alabame. Zdążył on jednak kupić sobie elegancką fermę, w której mieszka rodzina „proroka".

SJAMSKIE MAŁŻEŃSTWA

(Wu). W Anglji zmarł niedawno 80-letni Patrick Henry Bunker, który wyznał przed śmiercią, że był synem, jednego z dwu popularnych w swoim czasie małżeństw sjamskich. Dwie siostry sjamskie wyszły zamąż za dwóch braci sjamskich. Bunher mówił, że tak ułożyli sobie pracę w polu, że trzy dni pracowali na działce jednego małżeństwa, i trzy dni na roli, należącej do drugiego małżeństwa. Byli bardzo zadowoleni z życia. Jedno małżeństwo miało dziesięcioro dzieci, drugie jedenaścioro.

Najważniejsze jest, jak mówi Bunher, że żadne z nich nie pomyślało nawet o rozwodzie.

Humor

W szkole nauczyciel do ucznia:
— Fujarkowski, czyż to możliwe, abyś ty jeden zrobił tyle błędów w zadaniu?

Uczeń: — To nie ja jeden robiłem, pomagał mi ojciec.

Do Londynu przyjechała bogata para w podróż poślubną. Gdy wysiedli na dworcu, więc przy walizkach zostawili swoją starą służącą, która miała się niemi opiekować. Po pewnym czasie, opryszek londyński przyszedł i śmiało ściągnął walizkę. W chwilę potem:

Pan: — Dlaczego pozwoliłaś wziąć walizkę, nawet nie krzyczałaś?

Służąca: — Przecież ja nie umiem po angielsku.

W listopadowe szare dni

Szary, listopadowy dzień zwolna wstawał. Słońce nie mogąc przebić grubej warstwy chmur i mgieł, przeświecało przez nie jakiemś bladem nikłem światłem, w którem kapały się brudne i odrapane kamienice. Cisza panowała jeszcze zupełna, miasto zastygło w jakimś bezruchu jakby przerażone dobiegającym zdala miarowym stukotem salw karabinowych, od których drżały ciemne ślepia okien.

Dziwny to był zaiste obrazek, wielkie miasto do niedawno ruchliwe, dziś popadło w jakieś odrętwienie; zasłuchane w rytmiczny huk dział i karabinów maszynowych, potęgowany wielokrotnie wśród ciasnych gardzieli ulicznych.

Lwów, prastara strażnica polskości na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej otrząsał się ze zdumienia w jakie go wprawiły bandy napół pijanych żołnierzy ukraińskich, uwijające się zbrojno po jego ulicach. Zdumienie było tak wielkie, że w pierwszej chwili miasto niemal nie reagowało, dopiero gdy rozwydrzenie napastników przeszło granice ludzkiej cierpliwości, wtedy w świadomości mieszkańców miasta zarysowała się myśl przepędzenia hajdamaków na cztery wiatry.

Do apelu rzuconego przez paru byłych oficerów pierwsi stanęli najmłodsi pełni zapału i wiary w zwycięstwo. Uczniowie gimnazjum, praktykanci i terminatorzy wiedzeni jedną myślą i pragnieniem czynu, w ciągu trzech tygodni krwawych zmagań z wielokrotnie silniejszym wrogiem dowiedli światu, że Lwów należał i należeć będzie do Polski. Za wolność i polskość rodzinnego miasta, niejeden z tych zapaleńców zapłacił krwią serdeczną i młodem, pełnem nadziei życiem. Do dziś dnia niejedna matka płacze krwawemi łzami na grobie jedynaka, gdzie na prostym, sosnowym krzyżu lśni krzyż „Virtuti" lub kolista oznaka „Orląt". A któż policzy tych bezimiennych, co śpią snem wiecznym we wspólnych mogiłach spokojni i pełni dumy ze spełnionego czynu.

Franek Szostak stał na daleko wysuniętej placówce. Przez szarą zasłonę jesiennego deszczu, starał się dojrzeć, czy wróg zdradziecki chyłkiem nie nadchodzi i pilnie wpatrywał się w perspektywę pustej i głuchej ulicy. Dokuczało mu zimno przenikliwe, a jeszcze bardziej samotność i głusza zaułka. To też dla fantazji mruczał zcicha i myślał o matce osamotnionej w małem miasteczku.

Franek ojca nie miał, a matka biedna wyrobnica była jedyną istotą, którą wprost bałwochwalczo kochał. Jak żywa stanęła mu przed oczami chwila pożegnania, gdy matka czyniąc mu znak krzyża nad głową, drżącym głosem polecała go opiece Przenajświętszej Panienki.

A potem inny obraz: On sam z hardo podniesioną głową stoi przed matką i oznajmia jej o wstąpieniu swem w szeregi obrońców. Tą chwilę pamięta szczególnie dobrze, kiedy to zgrzany przybiegł z miasta i gorączkowo począł tłumaczyć swej dobrej, kochanej mateczce o konieczności odbicia Lwowa z rąk nieprzyjaciół. Pamięta jak matka zbladła, a potem jakimś zmatowiałym głosem wypowiedziała te słowa, które mu do dziś dźwięczą w uszach:

— Idź, synu, i pamiętaj, że po Bogu pierwsze miejsce należy Ojczyźnie. Idź w imię Boże!

I poszedł Franek, jako całą wyprawę zabierając ciepły kożuszek i szkaplerzyk poświęcony.

Było to dwa tygodnie temu a przez ten czas wiele się już zdarzyło: Pierwszy chrzest ogniowy, nocny atak nieprzyjaciela, rekonensans, za który w rozkazie dziennym otrzymał pochwałę no i wreszcie dzisiejszy posterunek na który poszedł na ochotnika.

Placówka to była niezmiernie ważna strategicznie i niebezpieczna, bo oddalona od polskiej linji o przeszło pół kilometra, wymagała od wartownika wielkiej czujności w przeciwnym razie mógł go wróg zaskoczyć, a wtedy pewna śmierć. To też Franek mimo, że drobny kapuśniaczek siekł wprost w oczy, wytężał wzrok, aby nie stać się łatwym łupem hajdamaków.

Zmrok zapadał coraz gęstszy, a i deszcz zaczął padać dużemi kroplami utrudniając niezmiernie obserwację. Wtem z poświstem wiatru doleciało do uszu Franka, głuche chrząknięcie jakie wydaje podkuty but na bruku. W jednej chwili wartownik znalazł się w pozycji leżącej, cały zamieniony we wzrok i słuch, w zgrabiałych dłoniach kurczowo ściskając karabin. A tam z głębi ulicy pogrążonej w zupełnej ciemności nadchodziło nieznane niebezpieczeństwo. Mimo wiatru, który swym świstem głuszył nieznośnie, czujne ucho Franka wyławiało odgłos pojedyńczych skradających się kroków.

Czuł że nadchodzi ważna chwila, że powinien już paraliżować atak wroga. Nie namyślając się długo zapalił rakietę, będącą sygnałem niebezpieczeństwa, a potem wraziwszy się całem ciałem za jakiś złom kamienia, gorączkowo oczekiwał zbliżenia się przeciwnika.

Ręce drżały mu nieznośnie, ściskając mocno karabin. Wtem, gdzieś daleko w tyle błysnęło światło rakiety, znak, że ostrzeżenie zauważono, a w chwilę potem jasny snop światła począł błądzić w przestrzeni jakby czegoś szukając. To reflektor, macający czającego się wroga. W jednym ztych błysków dostrzegł Franek w oddaleniu około trzystu metrów mundury siczowych strzelców ukraińskich. To mu starczyło. Szczęknął zamek i wraz potem huknął strzał, odbijając się echem wśród bloków kamienic. Zaraz potem rozszalała się orgja strzałów: to ukraińcy prażyli salwami w kierunku polskiej placówki.

Franek zupełnie już opanowany strzelał szybko w gardziel ulicy z zimną krwią myśląc o nienawistnym wrogu. Po chwili ciągle się odstrzeliwując zaczął powoli cofać się w tył, celem połączenia się ze swoimi. Nie upłynęło i dziesięciu minut, gdy ze strony ukraińskiej runął głośny krzyk: Ura! ura! i wraz z tem rozległ się tupot biegnących do ataku siczowców.

Ale i od polskiej linji biegli już żołnierze, tak, że Franek po chwili znalazł się wśród swoich i razem z nimi runął do kontrataku. W gardzieli ulicznej wywiązała się walka piersią o pierś, poszły w ruch sztylety i pięści, bo na obroty karabinem brakło miejsca.

Franek z miejsca runął z bagnetem na jakiegoś oficera ukraińskiego, ten zaś zwalił się jak podcięte drzewo.

Wtem poczuł Franek ostre ukłucie w piersi, momentalnie zrobiło mu się ciemno w oczach! chwytając rekoma powietrze padł na bruk, obficie brocząc krwią.

Nikt tego nie zauważył. Walka wrzała dalej i zakończyła się zwycięstwem naszych. Dopiero na zajutrz przy obliczaniu strat, w rozkazie dziennym sucho wzmiankowano:

Szeregowiec Franciszek Szostak lat 18 padł wczoraj na polu chwały.

Tymczasem Franek w swej białej sosnowej trumnie spoczywał snem wiecznym z krwawą raną w piersi. Pogrzeb odbył się tego samego dnia, nad skromną mogiłą huknęły strzały, kompanja sprezentowała broń oddając honory temu, który już spełnił swój obowiązek. Wieczorem zaś do samotnej mogiły żołnierza przyniósł wiatr gorące słowa modlitwy matki Franka, błagającej Pana nad Pany o szczęśliwy powrót jedynaka.

Przeleciał wiatr nad mogiłą i wracając szumiał smutnie: Nie wróci już, nie wróci.

R. J. Szmilewski

ŻYCIE RELIGIJNE

Caritas

AKCJA CHARYTATYWNA NA TERENIE DIECEZJI

Kościół od zarania swego istnienia czynnie zajmował się dziełem miłosierdzia. Śmiało można powiedzieć, iż on dopiero postawił przed ludzkością problem pracy dla drugich oraz opiekę nad ubogimi i nieszczęśliwymi. Przez długie też stulecia on jedynie prowadził pracę charytatywną.

Nie miejsce i nie czas na pisanie dziejów wspaniałych wysiłków katolickich w tej dziedzinie. Możemy jednak bez obawy posądzenia nas o zarozumiałość z całą pewnością stwierdzić, iż do końca 18-go wieku wszystko, co w tej dziedzinie się robiło,—a robiło się często więcej i lepiej niż dzisiaj—w Kościele lub z Kościoła miało swe źródło.

Niech małym, ale za to bliskim nam przykładem będzie Warszawa, gdzie wszystkie starsze zakłady opiekuńcze, szpitale i ochrony zawdzięczają swe powstanie i istnienie wysiłkom katolickim i przez długie lata przez zakony były prowadzone. Najbardziej jaskrawo uwidocznia się to w szpitalnictwie, gdzie prawie wszystkie szpitale dziś przez miasto prowadzone, przez zakony lub księży były założone i prowadzone, że wspomnimy ks. Piotra Skargę, który założył w czasie swego pobytu w Warszawie szpital Św. Łazarza oraz ks. Baudoina, założyciela szpitala Dzieciątka Jezus.

Od rewolucji francuskiej wraz z laicyzacją społeczeństwa widzimy coraz większe zeświecczenie dzieła miłosierdzia. Coraz bardziej staje się ono zeświecczonem, zatraca swój właściwy ton, a powoli pod wpływem tendencyj socjalistycznych staje się objektem eksperymentów różnych ugrupowań politycznych.

Nic więc dziwnego, że Kościół coraz bardziej zwraca pilną uwagę na intensywność katolickiej pracy charytatywnej. We wszystkich krajach rozszerzają się męskie i żeńskie stowarzyszenia Św. Wincentego oraz inne katolickie instytucje dobroczynne.

Na terenie archidiecezji warszawskiej istnieje również szereg stowarzyszeń katolickich oraz zakonów uprawiających z zapałem pracę społeczną i niosących pomoc i opiekę wielkim rzeszom ubogich i dzieci. Pracują one jednak, często nie wiedząc jedne o drugich, bez należytej koordynacji oraz wypracowania wspólnych metod działania.

Widząc te braki J. Em. ks. Kardynał Kakowski powołał dekretem swym do życia i uchwalił statut „Katolickiemu Związkowi Instytucyj i Zakładów Wychowawczych i Opiekuńczych archidiecezji warszawskiej„ Caritas". Związek jest osobą prawną na zasadzie par. XVI i XXIV Konkordatu. Może zawierać wszelkie umowy, nabywać, posiadać i zbywać nieruchomości, przyjmować ofiary, legaty i darowizny, a wobec władz administracyjnych i sądowych korzysta ze wszelkich uprawnień osoby prawnej świeckiej.

Jak wielką wagę przywiązuje do rozwoju „Caritasu" nasz przewielebny episkopat, niech będzie dowodem, iż założycielami związku są: J. Em. ks. Kardynał Aleksander Kakowski oraz Ich Ekscelencje Księża Biskupi: Stanisław Gall i Antoni Szlagowski. Celem „Caritasu" jest przez koordynację katolickiej pracy społeczno - charytatywnej i zespolenie katolickich instytucyj dobroczynnych, które oddawna rozwijają swą pożyteczną działalność, nadać większą siłę i jasność dziełu katolickiego miłosierdzia w dobie obecnej. Dlatego pierwszym i najważniejszem zadaniem nowego związku będzie szerzenie w społeczeństwie katolickiej akcji charytatywnej, rozwijającej swą pracę w oparciu o mocny ton nadprzyrodzony.

Czcigodni założyciele postawili przed „Caritasem" bardzo szerokie zadania. Będzie on więc w razie potrzeby tworzył lub pobudzał do zakładania nowych instytucyj dobroczynnych, oraz parafjalnych stowarzyszeń dobro czynnych, szerzył wśród zrzeszonych znajomość praw i ustaw z zakresu opieki społecznej i badał naukowe metody pracy w zakresie opieki społecznej, zbierał dane co do rozwoju działalności społecznej w archidiecezji warszawskiej i t. d.. Aby to mógł osiągnąć będzie on organizował zjazdy oraz kursy z zakresu opieki społecznej. Jednem z pierwszych zadań związku „Caritas" będzie zorganizowanie kursów, na których przejdzie przeszkolenie cały personel katolickich zakładów dobroczynnych, jak idz iałacze na polu charytatywnem.

Jest to sprawą nadzwyczaj pilną, gdyż poziom wykształcenia fachowego jak i uświadomienia katolickiego w dziedzinie opieki społecznej stoi wśród nowych pracowników społecznych na niższym poziomie, co ułatwia sferom lewicowym ich walkę z naszą pracą społeczną, gdyż posiadają w swych rękach nadzwyczaj sprawnie działający i fachowo przygotowany aparat pracowniczy.

„Caritas" będzie występował w imieniu zjednoczonych w nim instytucyj dobroczynnych wobec władz państwowych i samorządowych, udzielał im porad prawnych i fachowych oraz koordynował indywidualne inicjatywy poszczególnych członków. Zadaniem „Caritas" będzie też współdziałanie w zakresie opieki społecznej z odnośnemi urzędami państwowemi i samorządowemi.

Członkami Związku mogą być instytutucje i zakłady dobroczynne, społeczne i t. p., osoby prawne, jak: parafje, fundacje zrzeszenia dobroczynne, społeczne, gospodarcze i zawodowe, osoby fizyczne wyznania katolickiego. Instytucje, należące do Związku, zachowują osobowość prawną i wszystkie przez swe statuty zabezpieczone prawa i przywileje i nie mogą być obciążone bez uprzedniej zgody wydatkami i zobowiązaniami na rzecz Związku, poza stałą składką określoną w statucie. Członkowie Związku dzielą się na zwyczajnych, dożywotnich i honorowych. Członków zwyczajnych i dożywotnich przyjmuje Zarząd „Caritas" zwykłą większością głosów, zaś członków honorowych powołuje walne zebranie.

Władzami Związku są: Protektor, Zarząd, Rada i Walne Zebranie. Protektorem Związku jest każdorazowy Arcybiskup Warszawski, który zatwierdza statut i jego zmiany, wybór Zarządu oraz czuwa, by działalność Związku rozwijała się w myśl zasad katolickich.

Sekretarjat Akcji Katolickiej na archidiecezję warszawską, któremu Dostojny Protektor powierzył zorganizowanie „Caritas", rozesłał do katolickich instytucyj i organizacyj dobroczynnych oraz zakonów, takie instytucje prowadzących, odezwę wraz ze statutem, oraz tekstem deklaracji, którą każda osoba prawna czy fizyczna musi podpisać chcąc zostać członkiem „Caritas".

Jak nas informują do Związku będzie należeć szereg najpoważniejszych organizacyj dobroczynnych, że wymienimy: Towarzystwo Pań Św. Wincentego, Konferencje Św. Wincentego, „Katolickie Tow. Opieki nad Dziewczętami" i wiele innych.

Wszyscy interesujący się „Caritas" mogę otrzymać wszelkie informacje w biurze Związku, Miodowa 15. Miejmy nadzieję, że „Caritas" pod opieką Dostojnego swego Protektora rozwinie świetną działalność i stanie się przykładem dla podobnych związków w całej Polsce.

M. K. Sobański

POŚWIĘCENIE LOKALU K. A. P.

Dnia 30 b. m. o 6-ej wieczorem odbyło się poświęcenie nowego pięknego lokalu Katolickiej Agencji Prasowej, mieszczącej się obecnie w bocznym skrzydle Pałacu Arcybiskupiego przy ul. Miodowej.

Poświęcenia dokonał J. E. ks. Biskup Podlaski, ks. Henryk Przeździecki w obecności Jego Eminencji Arcybiskupa Warszawskiego, ks. Kardynała Kakowskiego, Biskupa Wojsk Polskich ks. Stanisława Galla, przedstawicieli Kapituły Warszawskiej i duchowieństwa stołecznego oraz reprezentantów prasy.

Epilog „głupiego stulecia"

UWAGI HISTORYKA NA MARGINESIE GŁOSNEGO ARTYKUŁU Z „RACJONALISTY"

Nieodżałowany Józef de Maistre, który za młodu był masonem, a w wieku dojrzałym irracjonalistą, konserwatystą i monarchistą jak się patrzy, napisał raz słowa następujące: „Poczekajcież, a maluczko powinowactwo przyrodzone religji oraz wiedzy zjednoczy jedną wraz z drugą w głowie jednego i tego samego genjuszu... A wtedy zdania, które dzisiaj nas rażą pozornem swojem dziwactwem czy bezsensownością, okażą się niewzruszonymi pewnikami i mówić się będzie o głupocie obecnej, jak mawia się pośród nas o zabobonie średniowiecznym".

Tako rzekł jeden z największych — obok Mickiewicza i Krasińskiego — wizjonerów „głupiego stulecia" XIX-go, a z tym cytatem z jego „Wieczorów święto - petersburskich" spotkałem się po raz pierwszy pośród księdza (niechaj profesor Kotarbiński rozpogodzi czoło!) Constanta, „recte" Eliphasa Lévy. Lévy, chociaż mason siarczysty, ale człowiek rozumny i — z drugiego końca (w stosunku do Maistre'a) — irracjonalista, aprobował w całej pełni wywody maistre'owskie. Ale prof. Kotarbiński duchem tkwi w epoce przedmaistre'owskiej, jest bratem duchowym filozofów Lamettrie'go i Holbacha.

To też głosiciela współczesnego materjalizmu, kiedy mówi z pogardą o „pewnych naiwnych legendach", dość długo wmawianych młodzieży jako „objawionych ludziom przez stwórcę świata', widzimy na Zamku, gdyby się na nim odbywały jeszcze obiady czwartkowe, tuż obok starej peruki Trembeckiego, jak ten szepce do ucha współbiesiadnika Kotarbińskiego, gdy zeszła konwensacja tych dwuch „esprits-forts" na religję, że to jacyć „ludzie z przed kilkunastu wieków".

po świecie roznieśli
Co się kiedyś przyśniło Józefo[...]
cieśli.

A kiedy nasz „libertyn" — po grobowiec sarka na kolegę z uniwersytetu, że wygłosił „pietystyczny odczyt o dziejach dogmatu Niepokalanego Poczęcia na zebraniu czcicieli tego dogmatu", nie orjentuje się, nie będąc sam, jak inkryminowany przezeń o „obskurantyzm" profesor, fachowym znawcą historji polskiej, że p. Halecki poszedł w tem swojem wystąpieniu utartym szlakiem tradycji polskiej z epoki świetności, że mianowicie na pewnem innem „zebraniu czcicieli tego dogmatu" wystąpił kto jak kto, ale samże Władysław IV — z propozycją utworzenia, ku czci Niepokalanego Poczęcia, bractwa rycerskiego pod nazwą „Kawalerji Marji Panny". Było to w roku 1637, w lat zaś niespełna dwadzieścia potem, już za panowania Jana Kazimierza, także gorliwego czciciela Marji (śluby lwowskie) odpłaciła się Marja intecjom króla i narodu Częstochową. Ach, przepraszam — według mojego oponenta — to z pewnością również „irracjonalno legenda"!

A kiedy dalej prof. Kotarbiński przedrzeźnia i bluźni Eucharystji — to napewno nie kroczy on po linji dawnych tradycyj polskich. Boć przecież nie chcę ubliżać mu mniemaniem, że się afiljuje do tradycji najgorszego naszego króla z epoki upadku, do tradycji tej wywłoki z pod ciemnej (zoharycznej) gwiazdy, jaką był August II. August to bowiem kiedy w kościele swoim dworskim przyjął był Sakramenta i pocałował patynę, kpił sobie grubo, jak referuje jeden z ostatnich jego biografów: „Man hat mir zu essen und zu saufen gegeben, jetzt macht man mich noch die Schüssel lecken". Czy nowoczesny racjonalizm polski chce sobie tego właśnie króla obrać za patrona?

„Parę lat temu — pisze wreszcie w artykule swoim prof. Kotarbiński — powieszono w auli (i nietylko w auli zresztą) krucyfiks, który do dziś dnia wisi nad katedrą, ku zadowoleniu młodzieży, rej wodzącej w uniwersytecie. Dziwują się temu przyjezdni cudzoziemcy, odwiedzający licznie naszą aulę"... Niżej podpisany raz tylko widział prof. Kotarbińskiego, a widział właśnie go na tle tego krucyfiksu, w czerwcu r. b., kiedy cytowany profesor wprowadzał na katedrze odczytową G. A. Borgesego. Czy to więc Borgese był tym cudzoziemcem, wydziwiającym się krucyfiksowi? Nie sądzę. Znam dobrze autora „Rubé'go z lat dawnych, nie uważam go za protagonistę katolicyzmu, ale mieszka on w kraju, w którym — ostatnimi czasy — las krucyfiksów wyrósł w aulach i nietylko w aulach. „Italia docet", a w kraju wielkiego Benita racjonalistów ogromnie teraz nie znoszą. Wielu też innych cudzoziemców wybitnych, co w Polsce bywają, z pewnością nie pali Krzyż. Za przyszłego zaś pokolenia dziwić się nawet będą gotowi, jako rzadkim objektom muzealnym, zakonserwowanym w spirytusie laboratoryjnym ostatnim racjonalizmu.

K. M. Morawski.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Palący temat

JEDNA Z DRÓG ZŁAGODZENIA KRYZYSU GOSPODARCZEGO: CŁO NA BAWEŁNĘ I WEŁNĘ

W okresie wyborczym dzienniki lubią zazwyczaj wszystkie sprawy rozpatrywać pod kątem widzenia wyborów. Dlatego tyle się pisze o budżecie, o kryzysie, o projektach i t. d.

Czytelnicy mi wybaczą, że nie zechcę nagiąć się do tego zwyczaju. Wyborca, który swoje wiadomości gospodarcze uzupełnia z agitacji wyborczej, nie będzie nigdy dobrze poinformowany. Dlatego nie dla niego piszę, a dla tych, którzy przez wybory nie pozwolą sobie zaciemnić faktu, że kraj nasz znajduje się w położeniu gospodarczem b. ciężkiem i dlatego każdy dzień straty w załatwieniu lub uświadomieniu sobie ważności spraw gospodarczych, kosztuje Polskę b. wiele.

Dlatego mimo wyborów powracam do spraw przywozu włókienniczego.

Widzieliśmy, że setki miljonów złotych rocznie płacimy Ameryce, Francji, Indjom i Australji za bawełnę i wełnę, że nie możemy krajom tym płacić wywozem naszych wyrobów polskich, popadając przez to w trudności finansowe. Widzieliśmy, że jest to dziedzina godna zainteresowania się naszego rolnictwa i że trzeba rolnictwu dać odpowiednią ochronę i pomoc, by mogło ono lnem i krajową wełną część poważną tego przywozu zastąpić. Rzuciliśmy hasło wprowadzenia cła na bawełnę i wełnę. Hasło to zapewne podziała, jak włożenie kija w mrowisko.

Przyjęto się bowiem za przykładem Anglji w całym świecie, że bawełna i wełna są surowcem przywożonym bez cła. Przyjęło się w różnych teorjach społeczno ekonomicznych traktować cła na artykuły pierwszej potrzeby jako rzecz w zasadzie szkodliwą i tylko niechetnie tolerowaną. Wprowadzenie nowego takiego cła napotka napewno na sprzeciw z wielu stron a przedewszystkiem ze strony zainteresowanego przemysłu bawełnianego i wełnianego.

Również pewną rzeczą jest, że sprzeciw ten łatwo znaleźć może poparcie ze strony przedstawicieli robotników, którym przemysł nie omieszka wyjaśnić, że wprowadzenie cła i ograniczenie pracy ściśle się wiążą.

Dlatego wolimy ataki te uprzedzić kilkoma wyjaśnieniami.

Otóż, czy czytelnikom wiadomo, że w roku 1928 za bawełnę płacono w Nowym Jorku 28 centów za funt, że w marcu 1930 cena wynosiła już tylko 15 centów, a w lecie spadła nawet do 10 centów? Przyznamy się, że zauważyliśmy sami rzecz tę dopiero podczas badań kwestji bawełny.

Na rynku gotowych wyrobów zniżki nie odczuliśmy, nie płacimy za rzeczy, które przed dwoma laty kosztowały zł. 30 połowy lub nawet jednej trzeciej ceny. Znamy w Polsce spadek cen na materjały włókiennicze tylko tam gdzie kupcy padali ofiarą kryzysu, gdzie fabryki robiły wyprzedaże z braku pieniędzy i t. d.

Czego to dowodzi? Dowodzi, że jeżeli wahania cen i bawełny w granicach 100 proc. i więcej na rynku konsumenta przeszły nawet bez ich uświadomienia sobie, to i wprowadzenie cła w wysokości 10 — 20 proc. wartości surowca nie wywoła aktywu na konsumcję.

Nie zamierzamy dziś stawiać wniosków konkretnych co do wysokości potrzebnego cła. Wydaje nam się, że wobec tak szalonych wahań w cenach, nie będzie mogło być mowy o jakiemś cle stałym. Raczej trzeba będzie wprowadzić cło ruchome, — malejące gdy ceny będą rosły, rosnące gdy ceny będą malały.

Załóżmy, że przeciętnie cło wyniesie 15 proc. wartości. Dałoby to dochód celny około 35 miljonów złotych rocznie na bawełnie i około 15 miljonów na wełnie.

Czy nie pokryłoby to strat kolei, ponoszonych na eksporcie węgla i nie pozwoliłoby na obniżenie taryfy węglowej dla przewozów w kraju? Czy nie byłby to fundusz, z którego możnaby poprzeć premjami hodowlę owiec, plantacje lnu, budowę cienkoprzędnych przędzalni lnu i wełny czesankowej w Polsce? Czy nie byłby to fundusz, umożliwiający w czasie przejściowym nawet forsowanie wywozu włókienniczego z Polski? Czy nie byłby to w końcu ważny atut w rokowaniach handlowych z Egiptem, Stanami Zjednoczonymi, Indjami, Sowietami, a nawet z Niemcami i Francją?

Czy nie będzie to środek najbardziej skuteczny dla ściągnięcia zamorskich transportów bawełny i wełny z Bremy i innych portów do Gdyni i Gdańska? Czy nie zyskają na tem bezpośrednio i Polska i Gdańsk kilkanaście miljonów rocznie zaoszczędzonych kosztów samego przeładunku i magazynowania, — a przy odpowiedniej organizacji odbiorczej— i kosztów pośrednictwa? Czy nie zyskają na tem polskie i gdańskie linje okrętowe i inne nasze stosunki transportowe z krajami zamorskiemi?

Tyle korzyści bezpośrednich i pośrednich nie zrównoważą żadne argumenty przeciwne. Dla przemysłowców nie będzie to oznaczało nic innego, jak jedno więcej wahanie cen i konjunktury Robotnicy i tak w płacach swoich nie odczuwali zbytnio 100-procentowych zmian cen surowca, więc i tu nic nie odczują.

O konsumencie była już mowa.

Jedynym zarzutem mogłoby być to, że należałoby zmienić również cło na tkaniny. Postulat byłby słuszny. Ale ostatecznie, jeżeli cło na tkaniny było dobre dla tkanin robionych z bawełny za 28 centów funt i dla bawełny za 10 centów funt, to obecnie co najmniej wynosić ono musi tak dużo w stosunku do ceny, że zapewne znajdzie się w tem jeszcze miejsce na cło na bawełnę surową.

Decydować będzie więc ostatecznie pierwsze pytanie podstawowe: co wolimy: kryzys gospodarczy z powodów długów i tanie tkaniny, czy wyjście z kryzysu i nie drogie tkaniny?

Odpowiedź chyba jasna.

K. Obrycki

Walne zebrania

Dnia 2 listopada: Wirtulin zakł. przem o 15 na miejscu.

Dnia 3 listopada: Bogusław Herse o 20 ul. Marszałkowska 150.

Tadeusz Krafth i sp. nadzw. o 18 ul. Grzybowska 43.

Młyny i kasiarnie w Lublinie nadzwycz. o 18 ul. Podwale.

Dnia 4 listopada: Motor warsz. tow. akc. nadzw. o 18 ul. Marszałkowska 23.

Planta w likw. o 12 ul. Chłodna 41.

Etyl zakł. przem. w drugim term. o 11 r. ul. Hortensja.

Polska drukarnia w Poznaniu 12 ul. św. Marcina 70.

Zakł. rolniczo przem. w Grójcu nadzw. ul. Radomska 7.

Radziwiłł, Wimmer i Żeleńscy we Lwowie nadzw. w oddz. Banku Dyskontowego o 16 ul. 3 Maja 14.

Lesienicka farb. drożdży i spirit. nadzw. o 16 w tymże banku.

Radomska rolna sp. akc. nadzw. w drug. term. o 16 lok. ski.

Osram żarówka pl. Trzech Krzyży 8 dwa zebr. nadzw. o 11 zmiana statutu. drugie o 12.

GIEŁDA

WALUTY

Dolary Stanów Zjedn. 8.93.

DEWIZY

Holandja 359.26; Londyn 43.31; Nowy Jork 8.912; Nowy Jork (kabel) 8.921; Paryż 35.00; Szwajcarja 173.13; Wiedeń 125.73.

Obroty małe, tendencja mocniejsza. Dolar gotowkowy w obrotach pozagiełdowych 8.92¾. Rubel złoty 4.76½. W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.83; 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.86. Gram czystego złota 5.9244. W obrotach międzybankowych: Berlin 212.46.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. poż. budawlana 50.00; 4 proc. poż. inwestycyjna 101.75; 5 proc. konwersyjna 49.00; 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (161.68); 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (161.68); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25 (w proc.); 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00 (161.68); 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25 (w proc.); 7 proc. L. Z. ziemskie dolar. 76.50 (w proc.); 4½ proc. L. Z. Warszawy 53.25—53.00; 8 proc. L. Z. Warszawy 71.75—72.00; 8 proc. L. Z. Lublina 63.00; 8 proc. L. Z. Łodzi 67.25; 8 proc L. Z. Częstochowy 63.50; 8 proc. obl. budowl. Banku kraj. 93.00 (w proc.).

AKCJE

B. Polski 160.00—159.50—160.00; B. przem. we Lwowie 85.00; Wysoka 133.00; Węgiel 38.75; Norblin 35.50; Starachowice 12.00.

Z pożyczek państwowych słabsza 5 proc. konwersyjna. Dla listów zastawnych tendencja niejednolita, dla akcyj — mocniejsza.

ZBOŻE

Na wczorajszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie obroty były średnie przy usposobieniu spokojnem. Notowano za 100 kg parytet wagon Warszawa: żyto 18.75—19, pszenica 26½—27½, owies jednolity 20½—22½, jęczmień na kaszę 19—20, jęczmień browarny standartowy 24—25, jęczmień browarny powyżej standartu (118 f. hol.)— 26½—27, mąka pszenna luksusowa 60—70, mąka pszenna 4/0 50—60, mąka żytnia pg. typu przepisowego 35—36, otręby pszenne szale 14—15, otręby psznne średnie 12—13, otręby żytnie 10—10¼, kuchy lniane 29—30, kuchy rzepakowe 20—21.

Nasz dodatek literacki

Klasycyzm i chrześcijaństwo

W świeżo wydanej książce Henri Massis'a „Défense de l'Occident” autor rozkładowym czynnikom, działającym w Europie, chce przeciwstawić dwa kierunki: chrześcijaństwo i kulturę klasyczną.

Chrześcijaństwo oddawna zaanektowało część kultury antycznej: Arystotelesa, Wergiljusza i t. d. Ale kiedy pisarz współczesny, zwłaszcza Francuz, mówi o klasycyzmie, ma to zupełnie inne znaczenie.

Współczesny klasycyzm akademicki co do formy operuje metaforami i mitami grecko - rzymskimi, które coraz częściej uderzają w próżnię wobec coraz to mniejszego oczytania publiczności w autorach antycznych. Naśladując wzory pierwszych czasów literatury, gdy poezja nie zróżniczkowała się jeszcze i zawierała w sobie publicystykę, etykę, naukę, religię, utwory klasycyzujące są nieznośnie retoryczne i refleksyjne. Zaś „piękno”, o którem się tak szeroko mówi, przeciwstawiając nimfy i boginie — praczkom i midinetkom realizmu — jest zimne i obce dla współczesnych, krócej — akademickie.

Co do treści — to, co zowie się klasycyzmem, hellenizmem, jest epikurazmem, podszytym kultem ciała i użycia i filozofją horacjuszowego „złotego środka”.

Tak ukształtował się ostatecznie klasycyzm dla współczesnych. Czasami, czytając „klasyków” współczesnych, wydaje się, że w całej literaturze klasycznej nie było nic, prócz Safony, Anakreonta, Owidjusza i Horacjusza. Klasycyzm stał się straszliwie banalnem przeciwstawieniem helleńskiej „radości życia” —chrześcijańskiej ascezie. Zapomniano, że w kulturze greckiej istniały pierwiastki apolliński i djonizyjski. Pierwszy był kultem skończoności i piękna cielesnego, drugi — religją cierpiącego boga, orgjazmem tragicznym. Głębia Ajschylosa, Platona jest przeoczona przez współczesnych „klasyków”.

Średniowiecze wyrosło ze zmagań się olbrzymich sił i miało w sobie niewyklarowany jeszcze w symetryczną konstrukcję chaos głębi, szukającej formy. Forma tej twórczości nie była tak harmonijna i proporcjonalna, jak w antyku. Myśl chrześcijańska nie uznawała złotego środka, tylko nadmierność i nieskończoność, stawiając sobie pierwowzór ponadludzki.

Są rzeczy w antyku, do których można nawiązać i duchem współczesnym je ożywić. Ale jest to ciemne przeczucie prawdy chrześcijańskiej, do której ludzkość stopniowo dorastała. „Klasycy” europejscy, zwłaszcza francuscy, brali z antyku to, co Nietzsche w „Narodzinach tragedji” nazwał pierwiastkiem apollińskim“: umiar i formę prześwietloną poznaniem. Zaś co innego jest poznanie, co innego prawda.

Nie można, budując świat odnowiony, oprzeć go jednocześnie na ładzie, umiarze i skończoności klasycyzmu rzymskiego, takiego, jaki w tej chwili historycznie się ukształtował i na katolicyzmie. Te dwa kierunki się wykluczają. Próby stopienia dwóch światów — antyku i chrześcijaństwa (idee „trzeciego królestwa“ — „Cezar i Galilejczyk“ Ibsena, idee wieszczów naszych, Mereżkowskij) — nie worały się głębiej w psychikę pokoleń.

Z katolicyzmem zawsze starano się połączyć wszelką zgrzybiałość i rzeczy obumierające; oblekano go w starcze opończe, by zakryć jego wiekuistą młodość i bezgraniczną żywotność. Zrobiono z niego tarczę dla wszelkiej zachowawczości i starej formy. Ci, którzy chcieli konserwować miłe sercu twory przeszłości, wsuwali je pod obszerny płaszcz Kościoła, by razem z nim je obronić, wierząc w jego niezniszczalność.

Kościół jednak niejednokrotnie przeciwstawiał się w ciągu wieków antykowi, zwłaszcza w okresie renesansu, kiedy kult starożytności stał się czasami odrodzeniem pogaństwa. Między światopoglądem chrześcijańskim a klasycznym, przekazanym nam przez pierwsze cztery wieki chrześcijaństwa, jest taka przepaść, że zapełnić jej niczem nie można. Nawet duch prawa rzymskiego, surowego legalizmu, który przyzywamy dla podtrzymania chwiejącego się ładu społeczeństw, nie jest przystosowany do świata miłości chrześcijańskiej i czyny wielu świętych dążyły do zmiękczenia i przeciwdziałania jego rygorom.

Różnicę między antykiem a światem chrześcijańskim przepięknie sformułował Krasiński w swych listach z r. 1835:

„...oni byli synami ziemi i ziemię w głąb kopali: my, jak elektryczność, rozlegamy się w przestrzeń i dążym w górę, bośmy synami nieba“.

„Im trzeba było symetrji, jedności, co pochodziło stąd, że oni jedną tylko część człowieka znali, to jest ciało, i z tej części jedność zupełną wyidealizowali. My zaś pstrocizny musimy używać, bo śpiewamy o stworzeniu złożonem z duszy i z ciała, między któremi zachodzi walka, sprzeczność, i ból, i ruch“.

„Od starożytnych odsadziliśmy się skokiem ogromnym. W tym rzucie fałdy tuniki i toga zsunęły się i zmięły na piersiach ludzkości; ale jej duch dziwnie wypiękniał i wyzwolił się“.

Francja prawdziwego antyku nie zna. Zaczarowana swym pseudo - klasycyzmem, zapomniała o tradycjach bretońskich, o poematach truwerów, dopiero dziś odgrzebuje twórczość trubadurów i zwraca się do rzeczywistości regionalnej. U nas klasycyzm nigdy nie miał tej siły — co we Francji. — Osiński, Śniadecki, Koźmian ulegli naporowi romantyzmu.

Jest nie współrzędność, lecz przeciwieństwo między chrześcijaństwem a klasycyzmem. I jeżeli już kultura współczesna ma nawiązywać do jakiejś pokrewnej epoki, to raczej do średniowiecza, które renesans zasypał gruzem odgrzebywanych świątyń pogańskich i które tak mało jest znane.

PIERRE REVERDY

Rozdroże

Przed słońcem wstrzymać kroku,
Po zbudzeniu z upadków,
z szału —
Porzucić czasu szranki,
Spocząć na białym obłoku,
Pić z przejrzystego kryształu
Powietrze, światła toń —
Promień na brzeżku szklanki —
Nic nie chwyta zwiedziona dłoń—
Wreszcie żyłbym samotny
Gdyby jedno słowo dziś rano
Nie wskazało mi, którą iść drogą
wybraną.

Tłum. R. B.

Wędrówki wśród literatów

ORĘŻ I TEATR

Wojciech Bogusławski służył w wojsku; dnia 24 lutego 1778 roku Adam ks. Czartoryski udzielił mu „abszytu”. Niewiadomo, jaki był powód dymisji. Sam Bogusławski mówił o „nieprzyjaznych ciosach fortuny”.

W 1792 roku Bogusławski pisze „Henryka VI na łowach”, w którym są różne wycieczki pod odresem władz wojskowych.

Gdy król Henryk mówi do Ferdynanda: „...przetrawiwszy cały niemal wiek na żołnierce, powinnni byście i syna do tego stanu sposobić”, odpowiada Ferdynand:

— Nie chciałem uwięzić syna w takiem powołaniu, gdzie rzadko zasługa, ale częściej intryga wygrywa”.

W 1790 roku grał Bogusławski w „Abszytowanych oficerach” rolę „młodego emeryta” por. hr. Cnotliwskiego. W akcie I Cnotliwski czyta na scenie list: „Cóż bowiem masz WPan z tego, żeś majątek swój i zdrowie królowi poświęcił. Jesteś abszytowany”. I dodaje: — Ach, jaki nieznośny stan — niewinnie w takim być niedostatku.

My w naszych czasach zamiast Wojciecha — mamy Antoniego Bogusławskiego.

LITERATURA A TYTUŁY

George Sand była zamężem za hr. Dudevant, z którym się rozeszła i zajęła się literaturą. Pewnego razu, kiedy już przygotowywała do druku „Indianę”, spotkała na ulicy teściową, hr. Dudevant.

— Pani podobno pisze książki? — spytała zacna dama.

— Tak, pani hrabino.

— Sądzę, że pani nie skompromituje naszego nazwiska, podpisując niem książki?

— O nie, nie skompromituję!

Istotnie pseudonim autorki równie narwanej, jak utalentowanej zyskał większy rozgłos, niż jej nazwisko. Ale dzięki francuskim Hoesikom i nazwisko małżeńskie p. Aurory Dudevant vel George Sand przeszło do potomności pomimo uczynionej obietnicy i wbrew woli autorki.

Straszny to naród — biografowie wielkich ludzi!

LITERACI JAKO OJCOWIE

Literaci nie zawsze bywali czułymi ojcami. Taka miłość, jaką miał Żeromski dla syna swego, przedwcześnie zmarłego Adasia, dawniej nie często się zdarzała.

Corneille, autor „Cyda” pozując na Rzymianina, tak przyjął śmierć syna.

Towarzysz broni tego ostatniego przybył z pola walki i odzywa się:

— Panie, przynoszę ci wieść najstraszniejszą; syn twój zginął od kuli nieprzyjacielskiej.

— Gdzie był ugodzony?

— W czoło.

— To dobrze, to dowód, że szedł naprzód, walcząc za ojczyznę, — odpowiedział Corneille.

I nie okazał więcej zainteresowania szczegółami śmierci rodzonego syna.

Lafontaine pobił rekord braku uczuć ojcowskich.

Pewnego razu bajkopisarz szedł ze swym znajomym przez ulice Paryża. Ukłonił się im jakiś młodzieniec.

— Kto to taki? — pyta przyjaciel Lafontaine'a.

— Nie wiem, zdaje mi się, że to mój rodzony syn. A może mi się tylko zdaje.

Montaigne nie uznawał związków krwi, stawiając ponad nie pokrewieństwo intelektualne i przyjaźń. Jan Jakób Rousseau, który wylał potoki sentymentalne nad macierzyństwem w swych książkach, oddał dzieci swoje do przytułku.

PRZEGLĄD CZASOPISM

„Wiadomości Literackie” z 26 października umieszczają „Pochwałą Bokacjusza” Konrada Makuszyńskiego. Jest to przedruk przedmowy do nowego wydania „Dekamcrona” Prawda, że „Dekameron” nie z samych sprośności się składa, że wspomnijmy tylko ową opowieść o biednym rycerzu, co na przyjęcie ukochanej zabił ulubionego sokoła. Ale poważnemu literatowi, pisząc o Bokacjuszu, przystałoby raczej zastanowić się nad istotnemi walorami jego dzieła, zamiast apoteozować wszystko „mięsne i jurne”. Czyż tylko w grubem zaspokojeniu zmysłów jest „złota radość” i „kląskanie słowików”, i zapach róż?.

Makuszyński na końcu artykułu sam oburza się na rozwiązłość literatury współczesnej — czyż się ją uleczy, rzucając gromy na „fałszywych cnotliwców”? Czy „nazywanie rzeczy po imieniu”, którego Makuszyński broni, nie jest właśnie pornografją? Pocóż ten gest pozornego potępienia?

Jest różnica między radością głęboką, jak kryształowe źródło, na wskroś niewinną i uduchowianą, grubym, łaskotliwym śmiechem podrażnionej epidermy. Trudno twierdzić, że nam to w naszych czasach potrzebne.

Wiadomo, czem będzie popularne wydanie „Dekamerana”: nie materjałem do poważnych studjów nad Odrodzeniem, do badań literackich, do poznawania obyczajów i wniosków o ewolucji pojęć moralnych. Będzie ono jeszcze jedną lekturą do czytania w niezdrowem podnieceniu, z wypiekami na twarzy. Zatruwanie niezdrowej atmosfery współczesnej i tak przesyconej miazmatami seksualizmu nie jest chyba zasługą dla pisarza odpowiedzialnego.

Zresztą zrozumielibyśmy przedmowę poważną, traktującą „Dekamerona” z puntku widzenia historji literatury. Ale Makuszynski wychwala frywolność erotyczną, wychodzącą poza szranki przyjętej moralności. Tam mięsno - jurny ze smakowitem zamaskaniem się na nieprzyzwoitości Bokacjuszowskie, na gruby komizm sytuacyj drastycznych...

Zaiste, jeżeli złą usługę oddaje społeczeństwu popularyzator „Dekamerona”, to smutną i błażeńską rolę odegrał Makuszyński — rolę naganiacza do przybytku muz nie tylko wesołych, lecz gołych.

Są tematy, do których ujdzie jeszcze zbliżyć się ze szkiełkiem mędrca, lecz nie uchodzi — z dzwonkami wesołka.

„Gazeta Polska”, *„Kurjer Poranny”* i *„Polska Zbrojna”* znowu jednomyślnie atakują „Instytut popierania twórczości polskiej”. O ile ma być nie kontakt z nauką i współpraca, jak nas zapewnia enuncjacja p. Szobera, lecz kuratela naukowców nad twórcami — mają rację oponenci „Instytutu” Boy i Consortes, chociaż w zasadzie wszystko, cokolwiek wezmą oni w obronę i nazwią białem, jest podejrzane i po bliższem zbadaniu okaze się grobem pobielanym.

Waży tu na szali głos spokojnego Olimpijczyka, J. Lorentowicza, w *„Świecie”*, budzący bez porównania więcej zufania. Tylko... przecież tu nie tyle chodzi o sam Instytut, ile o to, że tam nie figuruje zwycięski Boyo - kadeno - słonimizm.

Nieukrywana furja z tego powodu nie da się zamaskować nawet Weyssenhoffem wraz z Berentem. I wątpię, czy obecność w radzie Instytutu najwybitniejszych pisarzy naszych zmieniłaby stosunek do niego grupy, która dotąd tak obficie niepodzielnie korzystała z subwencji państwowych z tak dużą szkodą dla zdrowia moralnego społeczeństwa.

W obronie twórców Instytutu trzeba jasno powiedzieć, że zdają sobie spraw z bezideowości, nasiąknięcia prądami społecznego i moralnego rozkładu w literaturze współczesnej. Słuszność formalnie jest po stronie protestujących literatów, ale jeżeli oni będą decydowali o Funduszu Kultury Narodowej — czy uchowają zdrowie, siłę, piękno, patrjotyzm ogólno - narodowy? Boy strażnikiem ducha narodowego! Tam, gdzie stałby Wyspiański! O ironjo.

W „*Tęczy*” K. Czachowski, współpracownik *„Krakowskiego Kurjera Ilustrowanego”* umieszcza artykuł o Orkanie. Pisarz ten nie był doceniany za życia i warto, żeby mu krytyka utorowała drogę do szerszej publiczności, chociażby po śmierci. Szkoda, że w organie katolickim pominięto stronę religijną u Orkana — w „Listach ze wsi”, pisząc o wpływach na wsi bractw różańcowych; wypowiedział on ładne i głębokie poglądy. P. Czachowski niedocenia liryk Orkana — które bardzo się różnią od Kasprowicza i mają zupełnie swoistą prozodję. Niektóre z nich należą do klejnotów liryki polskiej np. choćby ten wiersz:

Kiedyś się życiu dala w lenno,
Umiejże, duszo, znieść niewolę...

LITERATURA ZAGRANICĄ

HOŁD DLA WIRGILJUSZA

Miesięcznik „Latinité” w zeszycie październikowym podaje przekład 10 eklog Wirgiljusza, dokonanych przez poetów francuskich, wśród nich przez H. Ghéona, wskrzesiciela misterjów. Przekładu dokonano aleksandrynami.

W tym samym zeszycie P. Michel umieszcza obszerne studjum o formie poetyckiej Wirgiljusza, o jego języku i o wpływach, którym ulegał .

JOANNA D'ARC W ANGLJI

Odkąd Szekspir w swych dramatach historycznych odmalował św. Joannę, jako dziewczynę upadłą i czarownicę, zmieniła się opinja angielska. Bernard Shaw przedstawił ją w barwach dodatnich, odsuwając fakt jej świętości i łączności z światem nadziemskim. W znanej swej książce rozprawił się z Shaw'em Hilary Belloc, przyjaciel Chestertona z którym razem wydaje czasopismo.

Tej pięknej księżce poświęcił Henri Massis swój przegląd miesięczny w „Revue Universelle”.

BALZAC, CZŁOWIEK INTERESU

René Bouvier wydał książkę pod tym tytułem (wyd. Champion). Autor analizuje opisy afer i pogoni za pieniądzem u Balzaca. Był to okres, rozwijający się pod hasłem rzoconem przez Guizot'a: „Wzbogajcie się”! W tym wyścigu złowrogim i gorączkowym za bogactwem brał udział i Balzac. Dlatego tak doskonale znał i opisał wszystkie sprężyny gry o fortunę. Trzeba jednak przyznać, że najbardziej udanemi były opisy bankructw i ruiny. On, który przez całe życie uginał się pod ciężarem długów i złych interesów, potrafił z autopsji wiernie oddać walkę o pieniądz i porażki finansowe. Pod tym względem książki jego wiernie zgadzają się z jego życiem.

ROMANS O MŁODEJ DZIEWCZYNIE

Henryk Suzo Waldeck, ksiądz i poeta, wydał powieść na tle życia wiedeńskiego p. t. „Lumpen und Liebende”. Powieść ta maluje doskonale obyczaje wiedeńskie i daje obraz młodej dziewczyny współczesnej. Książka ta jest tak samo przeniknięta duchem katolicyzmu, jak „Narzeczeni” Manzoniego, powieść, którą warto byłoby [illegible]

[illegible] Niemiecki tygodnik katolicki „Das neue Reich” podaje wyjątki z powieści Waldeck'a, zwracając na nią uwagę świata katolickiego.

Rozrywki umysłowe

ZADANIA

b a d a a e c a a a a a e a a a a a e c l a a a e a
g i g a a j e a e a a a i e a k a a m e o e a a g a
l k o a s k i i o n a i p h i ł a a o f s g c e i e
o ł o ł t n k m p r k l r r m u d m r i t i e k n k
s n r s w o r r r t l n t s t w k r s o r n r r r p
u w y t u t u t u u s w y t z y n t t r u y t t s t

W pionowych kolumnach litery przestawić tak, aby powstały wyrazy o niżej podanem znaczeniu. Pierwsze litery u góry w kierunku poziomym dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Wyobrażenie kuli ziemskiej. 2) Członek rady gminnej. 3) Zadrzewienie miejsca koło domu, w których się hodują kwiaty i ozdobne rośliny. 4) Roślina jadalna w surowym stanie. 5) Prawo obowiązujące. 6) Bohater z op. „Halka". 7) Produkt buraczany. 8) Wodospad w Finlandji. 9) Część świata. 10) Przyroda. 11) Półwysep w Półn. Ameryce. 12) Toczący się zwał śnieżny. 13) Gaz trujący. 14) Inaczej bojaźń. 15) Rzeka w Anglji. 16) Ułomny. 17) Kraj w Półn. Ameryce. 18) Dzieła. 19) Naczynie zachowujące długo ciepłotę zawartego w niem płynu. 20) Wojskowy o wyższej szarży. 21) Zwierciadło. 22) Imię męskie. 23) Płótno pokryte substancją gumową. 24) Ekwipaż. 25) Uroczyste wejście biskupa do katedry. 26) Liczba pokazująca, o ile rok księżycowy krótszym jest od słonecznego.

Wyraz 16 umieszczony ma być wspak.

1. **K. Mozarini**

2. **Zamorski**

3. **Z. Las-Laurowski**

4. **Dr. P. Kozyrin**

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.
11.

Każde kółko oznacza literę. Każda linja pionowa odpowiada jednej literze. Z kółek umieszczonych na linjach poziomych należy utworzyć wyrazy. Podajemy znaczenie wyrazów prócz pierwszego, który jest kluczem. 2) Oprawca. 3) Narząd wzroku. 4) Związki. 5) Kościół. 6) Dźwięk. 7) Nazwa chrześcijan u żydów. 8) Obrabia żelazo. 9) Ryba. 10) Majątek. 11) Jakby przedpokój.

Jakie jest brzmienie pierwszego wyrazu?

SPOSTOWANIE DO „ 23234

Sprostowanie do „WIZYTÓWKI" umieszczonej w nr. 296 (z dn. 28/X 1930 r.).

W zadaniu tem opuszczono pojaśnienie, a mianowicie: „Z podanej *Wizytówki* należy odczytać *ani* odejmując, *i nie* dodając, nazwisko słynnej szaradzistki.

Z teatrów

Teatr Polski

„GRA MIŁOŚCI I ŚMIERCI". Sztuka w 3-ch aktach ROMAIN ROLLANDA. Przekład Adama Zagórskiego

Główne teatry naszej stolicy— zbiegiem okoliczności — występują obecnie ze sztukami, przenoszącemi widza w okres rewolucji francuskiej. Najbliższą premjerą Teatru Narodowego będzie utwór Stanisławy Przybyszewskiej (córki znanego powieściopisarza i dramaturga) p. t.: „Sprawa Dantona", osnuty na tle walki pomiędzy Dantonem a Robespierrem — a Teatr Polski gra już od piątku sztukę Romain Rollanda: „Gra miłości i śmierci" — z doby upadku Dantona i ostatecznego tępienia żyrondystów i „ludzi podejrzanych".

Przez przeszło stulecie krwawy teror rewolucjonistów francuskich mroził krew w żyłach i budził moralną odrazę. Jakże dziś blado wyglądać muszą jakobińskie gwałty w porównaniu z czerwonym terorem bolszewickim w Rosji. Gilotyna, ucinająca głowy wrogów „nowego ładu"— wydawać się może łagodnym środkiem uśmierzenia „kontrrewolucjonistów" wobec straszliwych, wyrafinowanych tortur stosowanych przez komunistyczne czrezwyczajki. Znać duży „postęp" w metodach przewrotowców i mamy też solidny materjał do studjów nad zagadnieniem w co się przeradza hasło „wielkiej" rewolucji francuskiej: — wolność, równość i braterstwo.

Wyzwolony z jarzma tłum w czasach dzisiejszych nie bierze osobiście takiego udziału w akcji rewolucyjnej jak za czasów Dantona i Robespierra. Reżyserowie rewolucji nie urządzają obecnie publicznych widowisk tracenia wrogów rewolucji. Przekonali się, że jest to mocno niebezpieczne. Daleko przezorniej jest załatwianie porachunków z przeciwnikami w cieniach nocy, w niedostepnych dla widzów miejscach... Nauka w las nie poszła i nie napróżno przewrotowcy całego świata pilnie badają dzieje rewolucji francuskiej. Nie chcą tylko zrozumieć, że wszystkie rewolucje z reguły mniej więcej jednako się kończą...

W sztuce Romain Rollanda — istnieją właściwie dwa dramaty: dramat serc i dramat ducha, stwierdzającego fałszywość ideału, któremu służył...

Entuzjasta rewolucji, członek Konwentu, Hieronim Courvoisier, wielce zasłużony uczony, którego wynalazki wojenne przyczyniają się do zwycięstw wojsk republikańskich — dochodzi wreszcie do przekonania, że członkowie Konwentu stali się zgrają dzikich, żądnych krwi zwierząt, żyjących przytem w wiecznej obawie gilotyny. Widzi cały trud swego życia — leżącym w błocie. Wszystko poszło na marne. Pozostała tylko możność zginięcia z honorem i de Courvoisier— tak zginąć potrafi. Przeceniał naturę ludzką... musi ponieść konsekwencje błędu... Cierpi, jednak. w świadomości własnej bezsiły w przeciwdziałaniu złu. rozpętanemu. Jest to zresztą, człowiek stary. przepojony zasadami encyklopedystów — ale człowiek, w którym nie zamarł głos sumienia i uczucia ludzkie. człowiek zdolny do poświęceń szlachetnych.

Przeciwieństwem uczonego rewolucjonisty jest żyrondysta, Klaudjusz Vallée. Ten nie zna miary w nienawiści i egoizmie. Nienawidzi swych prześladowców z obozu Robespierra — ale nie rozumie. że sam był jednym z tych. którzy spuścili z łańcucha wściekłe psy na Paryż i Francję. Jest tropiony jak zwierz dziki, drzwi wszystkich domów we Francji ma przed sobą zamknięte — ale zanim złoży głowę pod nóż gilotyny, musi ujrzeć raz jeszcze ukochaną kobietę. Mniejsza o to. że przez to narazi ją samą i jej rodzinę na zgubę. Własny egoizm przedewszystkiem. Umie deklamować o bezinteresowności. oskarżać innych o chęć zysku — ale sam woli skorzystać z ofiary cudzego życia, by uratować własne. Znowu mniejsza, iż ofiarę tę składa człowiek, którego przed chwilą pomawiał, iż „żyje z rewolucji"...

Nędzarz moralny, w którym pozostał tylko instynkt ochrony swej egzystencji...

Inny typ wyobraża żona de Courvoisiera —Zofja. Vallée obudził w niej uczucia, do których miał prawo jedynie mąż. Brzydzi się rewolucją i jej metodami barbarzyńskiemi — ale jeśli kochała wolnościowe ideały rewolucji, to dlatego tylko, iż kochał je Vallée, — zjawisko zbyt częste wśród kobiet. Ale w Zofji walka uczucia z obowiązkiem kończy się zwycięstwem obowiązku i spokojem duszy w obliczu śmierci.

Vallée, przechowywany przez Zofję. o czem dowiaduje się bez gniewu mąż — musi uciekać. Za chwilę przyjgą goście nocini — siepacze komitetu bezpieczeństwa, by uwięzić starego uczonego i jego żonę. De Courvoisier ma dwa paszporty, dostarczone mu przez Carnota za cichą zgodą Rebespierra. Śmierć uczonego, pełnego zasług dla rewolucji — byłaby zbyt ciężkiem brzemieniem dla Republiki...

Lecz de Courvoisier uciekać nie chce. Wie o uczuciu żony dla żyrondysty i zezwala by razem z nim skorzystała z paszportu. Żona jednak nie przyjmuje tej ofiary męża, przebaczającego jej winę serca. Pali paszport swój na kominku. Żyrondysta zaś po nowej deklaracji o swych uczuciach i niemożliwości opuszczenia Zofji — bierze paszport i ginie w cieniach nocy. Ocalony!

Małżonkowie zaś nigdy tak nie są zespoleni duchowo z sobą — jak w tej chwili, gdy siepacze Robespierra włamują się nocą do ich domu. Nie myśleli dotąd o Bogu, jednak po chrześcijańsku spotykają wrogów słowami Modlitwy Pańskiej: i odpuść nasze winy, jako i my odpuszczamy...

Romain Rollanr — na tem tle podkreśla rozpanoszenie się w dobie rewolucji najgorszych instynktów ludzkich i pomieszanie śmiertelnej trwogi z żądzą użycia. Przyjaciel Courvoisiera—Bayot donosi Komitetowi Ocalenia o każdym kroku uczonego, bo chce zapewnić sobie bezpieczeństwo... Lodoiska Cevisier — pół roku po śmierci gorąco kochanego męża — całe swe szczęście widzi w nowym wybrańcu serca. Chce żyć, przedewszystkiem żyć, bo dni, gdy szaleje rewolucja — liczyć trzeba za miesiące i lata...

Sztukę Rollanda artyści Teatru Polskiego odegrali z dużą starannością. ale bez zbytniego zapału, z wyjątkiem może p. Burzyńskiego, który w roli Vallée. zdobywał się na silne akcenty i miał świetną maskę.

Przybyłko - Potocka grała rolę Zofji, akcentując tylko ciepło wewnętrzne tej postaci. Samborski jako Hieronim de Courvoisier — spokojny i poprawny, lecz trudno było domyślać się w tym człowieku bądź co bądź człowieka „wielkiej rewolucji".

Carnot — historyczny organizator armji republikańskiej — w interpretacji p. Dominiaka w scenie z de Courvoisierem i Cropastem — był postacią żywą i dość mocną w wyrazie. Z pozostałych wykonawców — wymienić należy p. Modrzewska (Lodoiska Cerisier) i Ratschka (Crapart).

Reżyserja p. Węgierko była bez uchybień, a dekoracje p. K. Frycza — jak zawsze piękne.

L. R-ski

W przekroju

Polskie Zaduszki. — Symbolistyka śmierci. — Po znoju dnia. — Wieczne odpoczywanie...

Jest na świecie słowo, które wszędzie, gdziekolwiek pada, natrzmiałe jest zgrozą i bólem — śmierć. Zamyka ono w sobie sens przekreślonych raz na zawsze rachunków, niedokończonych dzieł, niespełnionych pragnień i rozpryśniętych w nicość radości.

Wszędzie gdziekolwiek załopoce jak czarne skrzydła ten tragiczny wyraz, tam powstaje pojęcie. niezmierzonej otchłani, w którą od początku bytu zsuwają się istnienia ludzkie. Ale dla nas, wspartych o niewzruszone granity wiary śmierć nie jest pojęciem doszczętnego zatracenia, jest tylko naturalnym obiegiem zamkniętym w treści prawdy Kościoła: z prochu powstałeś i w proch się obrócisz. I dlatego polska filozofja narodowa, wypływająca z najpotężniejszych dzieł naszych wieszczów potrafiła w pojęciu śmierci odnaleźć głęboką symbolistykę, przejawiającą się w potężnem dziele „Dziadów", które stały się niejako zwierciadłem pojęć i wierzeń ludowych...

Dla nas Dzień Zaduszny, przychodzący w jesiennej kurzawie liści i dżdżów, ciekących niby łzy ludzkie, niema tego tragizmu, jaki łączy się z pojęciem śmierci—nasze Zaduszki są raczej głęboką zadumą nad nikłą przejściową formą życia, są jakby zapatrzeniem się w oczekujący nas kres i refleksją, że każdy strwoniony dzień, każda porzucona po drodze żywota godzina jest bezcennym skarbem, który raz nieopatrznie uroniony, nie wróci z powrotem do rąk naszych.

Polskie Zaduszki to nie święto, w którem dusza ludzka szamoce się i targa w niepewności; to jasny, skrystalizowany promień, że kto za kręgosłup swego istnienia wziął Wiarę, ten bez szarpiących burz niepokoju dojdzie do kresu wyznaczonego wszechpotężną ręką Boga. I czem ta wiara jest prostsza, tem toń ducha ludzkiego spokojniejsza. Nigdzie też i w żadnym narodzie nie widzi się tak bliskiego obcowania ze zmarłymi, jak w Polsce; od naszych grobów, rozświeconych drobniutkiemi płomykami świateł, odrywa się łuna, w jakiej człowiek widzi sam siebie. Żaden systemat filozoficzny nie jest w stanie wywołać tak głębokiego odruchu duchowego jak wywołuje go ten dzień listopadowy, kiedy przychodzimy na nasze groby i cmentarze i związani jaźnią duchową z tymi, którzy leżą pod darnią ziemi, powtarzamy:

— Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie.

Po żywocie znojnym, twardym w mozole i w wysiłku spełnionym po porywach bohaterstwa, po ofierze zapłaconej krwią żywego istnienia, po daninie myśli najlepszych i najwznioślejszych — niech odpoczywają w pokoju.

Niech odpoczywają w pokoju ci, którzy odchodząc ustąpili nam miejsca i zostawili na niedokończonym ugorze pług, od którego śmierć oderwała im ręce. My z kolei mamy go ująć i krajać lemieszem smug ziemski, aby znów potem ustąpić miejsca tym, którzy ziuzują nas po znoju skwarnego dnia życia. Jakże maleńkim, jakże drobniutkim wydaje się w stosunku do wieczności — ten składeczek ziemi, który w czas życia swojego mamy przeorać. A jednak trzeba wypełnił tę pozostawioną nam pracę chociażby lemiesz pługa dzień po dniu, godzina po godzinie potykał się o twarde, nieustępliwe krzemienie. Niewolno oderwać rąk, niewolno odejść od poczętej roboty, aby potem ci, którzy przyjdą w Dzień Zaduszny do nas, mogli powiedzieć. — Wieczne odpoczywanie daj im Panie.

Wieje listopad szarugą, miecie tumanem złotych i krwawych liści. przysiada na rozstajnych drogach, otrząsa ostatnie macierzanki i wrzosy, puka po nocach czarnych jak kiry w okna siedzib ludzkich i rozwiera ze zgrzytem wrota cmentarne po zapadłych wsiach, po wielkich miastach w Dzień Zaduszny.

Natura przystosowuje się do człowieka, szara jest bez uśmiechów słońca, lecz roztęczy błękitów. Jest ona w swojej melancholji listopadowej niejako symbolem żywota ludzkiego, który chyli się po dniach wiosny i lata ku schyłkowi. I w takim to dniu, kiedy dążymy do grobów bliskich i kochanych, ogarnia nas zaduma, że oto jeszcze drobniutki, ledwie dostrzegalny na przestrzeni czasu pozostał nam skraweczek życia, więc jak że trzeba prężyć ducha i ręce, aby wydołać i wypełnić wszystko, zanim tak, jak miljony przed nami i miljony po nas dobiegniemy do mety.

Goreją chwiejnemi płomyczkami grobowce ciosane w marmurach, tlą się nikłym światełkiem półzapadłe mogiłki. a najsmutniejsze — jak bolesne rany — są te, które zioną ciemnością, pustką i zapomnieniem.

Płyną żywą falą tysiące, niosą wiązanki jesiennych aster i złotych nieśmiertelników jak Polska długa i szeroka, jak wielka w swoich granicach, zewsząd z każdego miejsca rozlega się szept ludzki i potężnym hymnem z miljonów warg uderza do stóp Tego, który jest żywotem wiecznym i prosi:

Daj im Panie z Tobą obcowanie i odpoczywanie wieczne.

To są polskie Zaduszki. niema w nich męki targania, niema buntu, niema przekleństwa przeciwko odwiecznym prawom natury. Jest w psychice naszej głęboka wiara, że ci, co odeszli, odeszli tylko ciałem: duch ich wszczepiony w nas, w istnienie, i w obieg nasz obcuje z nami i dla iluż ta świadomość, ta myśl kojąca jest otuchą w cierpieniu i złagodzeniem bólu, jaki targa sercem ludzkiem po tych, którzy nas stąd opuścili

Trzeba, aby to święto zmarłych ten dzień obcowania z nimi przeszedł w skupieniu i powadze ducha. Niech człowiek, tak jak natura, przystosuje się myślą, sercem i uczuciem do tych krótkich przejściowych chwil, niech na grobach naszych siadzie spokój i niech żywi pamiętają, że niedostrzegalnym we wszechświecie pyłem jest istnienie które zapada w niepowrótną otchłań grobową.

Niech usta, rozmawiając w cichej modlitwie z duchami zmarłych, niech błagając o spokój wieczny potrafią znaleźć taką żarliwość słów, aby stały się one ukojeniem dla żywych i umarłych.

Meble Sypialnie, stołowe, salon, szafy, bieliźniarka, kredensy, stoły, krzesła, otomany, tapczany, kozetki i inne meble tylko sumiennej roboty. Wykonanie punktualne. Ceny niskie gotówką, ratami dogodnie.
St. Myśliborski
Hoża 21 magazyn podwórze.

Najlepsze maszyny do szycia **„PHENIX"** familijne, gabinetowe, oraz **szafkowo-luksusowe**, poleca na bardzo dogodnych warunkach przedstawiciel
S. Jakubowicz, Warszawa
Żelazna Brama 6, telef. 644-56

MASZYNY DO SZYCIA
nożne, bębenkowe „Singer" od zł. 130
poleca **„Dobromaszyn"**, Warszawa, Chmielna 3.

ZE ZMARSZCZKAMI, piegami, podbródkami i ze złą cerą pań nie będzie. Panie chcące się pozbyć zmarszczek, piegów, podbródków, mieć naprawdę ładną cerę, łabędzią szyję i klasyczny owal twarzy, pofatygują się od 11 do 5. Pracujce panie w niedzielę od 2 do 7. Hoża 41 m. 7. Paderewska Zofja Ludwika.

Kuśnierz poleca na sezon zimowy najnowsze modele palt futrzanych oraz przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres kuśnierstwa z własnych i powierzonych futer
Ceny przystępne. Warunki dogodne.
WARSZAWA, DŁUGA 25 m. 11
I-sze piętro
UWAGA: Na żądanie wykonuje się zamówienia w przeciągu 48 godzin

FUTRA
wielki wybór po cenach niskich. Pierwszorzędne modele paryskie
WARSZAWA, CHMIELNA 36. TEL. 65-61
M. Pieszowski

FUTRA najtaniej na długoterminowe **SPŁATY** poleca firma
LEOPARD KRUCZA 20—16
telefon 231-37
Przeróbki od 50 złotych

KUŚNIERZ przyjmuje wszelkie przeróbki w/g najnowszych modeli. Na składzie wielki wybór gotowych futer. Zamieniamy stare futra na nowe.
Farbujemy systemem lipskim.
WICHER, Długa 18,
telefon 298-87.
Odpowiedzialnym klijentom **kredyt długoterminowy.**
UWAGA: Do listopada 50% taniej

Balustrady, schody, okna, kolumny roboty ślusarskie po cenach konkurencyjnych solidnie wykonywa
J. KRYGIEL
Reduta 10. tel. 53-18.

KUŚNIERZ St. SYTA
przyjmuje wszelką robotę w zakres kuśnierstwa wchodzącą. Przefasonowanie futer damskich, męskich i dziecinnych podług najnowszych fasonów. Obstalunki z własnych i powierzonych materjałów i futer.
Warszawa, Krucza Nr. 2 róg Pięknej

ZAWIADAMIAM
swoją Szanowną Klijentelę, że Biuro moje Komisowo - Handlowe przy kupnie sprzedaży wszel kich nieruchomości oraz pośrednictwa pracy, obecnie posiada telefon 740 - 20 Warszawa



Zakład ŚLUSARSKO-MECHANICZNY
WARSZAWA, ul. Leszczyńska 7a (Powiśle)
prowadzony przez długoletniego kierownika SZKOŁY RZEMIOSŁ XX. SALEZJANÓW
wykonuje: **BRAMY i OGRODZENIA** kościelne i cmentarne **balkony, balustrady, żaluzje i okucia do okien i drzwi, tudzież wszelkie reparacje**

FUTRA. Najelegantsze palta futrzane modelowane od Zł. 400 na **spłaty do 12 mies.**
poleca **Kuśnierz-modelista**
przyjmuje obstalunki, przeróbki od zł. 50,— podług najnowszych modeli słynnych akademji 1931 r.
Kredyt długoterminowy.
40% taniej w pracowni kuśnierskiej **„SOBOL"**
Dzielna 5 m. 34, tel. 245-31.
Stałym i odpowiedzialnym klijentom **bez zaliczki.**
Wojskowym i urzędnikom **duży rabat.**

PIECE SZRAJBERA mieszkaniowe i kuchenne
Mocna i trwała, konstrukcja stała hermetyczność a skutkiem tego **50%, oszczędności** opału w porównaniu do wszystkich pieców kaflowych. **Zbędność corocznych remontów, estetyka, gwarancja, taniość.** Przeszło **15.000 sztuk** w użyciu. Polecane i wypróbowane przez wszystkie ministerstwo i urzędy.
Wynalazek i wyrób całkowicie polski
KAROL SZRAJBER
w Warszawie, ul. Grójecka 55, telefon Nr. 320-53.

Fabryka luster i szlifiernia szkła
B-CIA BABICZ
Warszawa, Solec Nr. 77, tel. 750-02
Lustra meblowe i galanteryjne szkła techniczne oraz wszelkie roboty w zakres szklarstwa wchodzące.

Protezy z duraluminium niezwykle lekkie i trwałe, (ostatnia zdobycz techniki), aparaty lecznicze-ortopedyczne chirurgiczne (wyciągowe), pasy przepuklinowe i brzuszne, wkładki na płaską stopę i obuwie lecznicze.
Poleca Wytw. Przyrz. Ortop.
ANT. KUGLER
MARSZAŁKOWSKA 42 I piętro.
telefon 846-52
Medale złote: Petersburg 1916
Warszawa 1927.



Kapelusze welury włochate, meloniki filcowe w modnych fasonach oraz czapki sportowe i uczniowskie
Poleca **Pochmara**
Zgoda 3, tel. 679-21

FUTRA
Raty najdogodniejsze i najtańsze. Przerabianie i reparacja futer, fasony modne, robota solidna.
KACPRZYK
Nowogrodzka Nr. 27, tel 249-08.

FUTRA od **300 zł.**
oraz wybór pięknych
PALT ZIMOWYCH . **200 zł.**
TWEEDY przybrane szarym karakułem . **150 zł.**
Okrycia jesienne . **50 zł.**
duży wybór poleca
Pracownia Krawiecko-Kuśnierska
Br. UNKIEWICZ
Hoża 54. Krucza 30.

Meble Okazja
Tylko solidnej roboty jadalnie, sypialnie, gabinety mahoniowe i dębowe. Różne fasony klubowych kompletów krytych skórą. Salony złocone Louis XVI machoniowe i jesionowe. Kredensy pojedyńcze, szafy lustrzane, brystolki, stoły, krzesła, kozetki itp. Ceny kalkulowane gotówką. Życzącym udzielam kredytu bez doliczania procentów.
Magazyn Okazyj Krucza 34
Stefański

PRACOWNIA ORTOPEDYCZNA
I. Jaworski
Warszawa - Praga,
Targowa 38. Tel. 151-28.
Wykonywa wszelkie za mówienia w zakres ortopedji wchodzące. Jako to: PROTEZY NÓG i RĄK, APARATY i GORSETY LECZNICZE, WKŁADKI POD PŁASKIE STOPY, PASY BRZUSZNE i PRZEPUKLINOWE i WSZELKIEGO RODZAJU REPARACJE.
Dla Pań na żądanie obsługa damska

FUTRA na sezon bieżący, ostatnie modele gotowe i na zamówienia
Poleca znana pracownia kuśnierska
HENRYKA SCHOKA WARSZAWA CHŁODNA 4 m. 4 parter tel. 534-48
Pracownia prowadzona pod fachowem kierownictwem właściciela, przyjmuje również wszelkie przeróbki na warunkach

CERUJEMY sztucznie rozdarte ubiory. KELLER. Nowy Świat 37, Marszałkowska 118, Twarda 24.

KUCHMISTRZ zawodowy ze świadectwami z różnych państw zagranicznych przyjmuje zamówienia na urządzanie wykwintnych przyjęć w domach prywatnych i na balach.
Dostarcza gotowe potrawy lub z powierzonych prowiantów, po cenach przystępnych.
Zgłoszenia do admin. dziennika Krak. Przedm. 71 pod „kuchmistrz" — tel. 436.18.

Kupuję meble, pianina, dywany, futra, antyki i kwity lombardowe. **Łoś, Marszałkowska 131, tel. 138 - 37.**

BIURO ZBOROWSKIEJ
Mazowiecka 4
Nauczycielki łacina — muzynie. Francuzki. Angielki. Niemki. Gospodynie wiejskie. Frebianki.

SZYBKA LIKWIDACJA POLIS
Wszelkie sprawy ubezpieczeniowe związane z otrzymaniem odszkodowania za pożar, kradzieże i t. p. oraz pożyczki na policy życiowe załatwia szybko i fachowo wybitny ubezpieczeniowiec. Warszawa, Ujazdowskie 22 m. 128 - 09 (16-ta — 18-ta).

MEBLE solidne tanio poleca
KOSEWSKI
JEROZOLIMSKA 27
EGZYSTUJE OD 1897 R.

OBUWIE
DAMSKIE ZŁ. **19** MĘSKIE ZŁ. **27**
najnowszych fasonów, gwarantowane, własnego wyrobu, poleca pracownia obuwia
WARSZAWA, DZIKA 9 m. 18
wprost bramy parter

POLSKI PRZEMYSŁ MEBLOWY
pod firmą
„JÓZEF"
Warszawa, Nowy Świat 27
(w podwórzu).
Poleca duży wybór solidnych mebli na dogodnych warunkach

MEBLE
Solidne najtaniej. Wybór wielki; Sypialnie, jadalnie, gabinety. Kredensy, stoły, krzesła. Otomany, tapczany, kozetki. Brystolki, okazyjne salony i komplety klubowe. Gotówką, ratami. Dogodne warunki.
„FLORYDA"
Chmielna Nr. 41, róg Marszałkowskiej

Meble gotówką Ratami
długoterminowe w wielkim wyborze po cenach konkurencyjnych poleca
ALEKSANDER
Marszałkowska 108

NIE KUPUJCIE **FUTER** dopóki nie obejrzycie w firmie **A. Austerlitz** Sienkiewicza 3, parter, tel. 337-78
Pierwsze źródło palt źrebakowych i innych po najniższych cenach.
Najdogodniejsze warunki.

Budując potęgę morską budujemy potężną Polskę

Krawiec Męski
WŁ. GODLEWSKI
Warszawa Nowogrodzka Nr. 11 m. 12, tel. 406-61. Przyjmuje wszelkie obstalunki z własnych i powierzonych materjałów. Ceny przystępne.

MEBLE
Gotowe oraz na zamówienia stołowe, sypialne gabinetowe, solidnym na raty, wytwórni własnej, poleca
F. URBANOWSKI
Wilcza Nr. 20 róg Kruczej.



PASY lecznicze i oszczupłające **GUMOWE** pończochy na żylaki
ZAKŁAD ORTOP. W. Lachowicza
Warszawa, Marszałkowska 123, pierwsze piętro
CENY PRZYSTĘPNE

Jedyny Chrześcijański dom pończoszniczy
JULJAN CYBULSKI
Warszawa, Nowy Świat Nr. 36, tel. 148-15. Poleca pończochy, skarpetki i reformy w wielkim wyborze.

Nowa fascynująca powieść
Józefa Watra-Przewłockiego
MEXICANA
Stron 239. Cena 8.50 zł.
Skład główny w Warszawie
Księgarnia Przeglądu Katolickiego
Krak. Przedm. 71

WIECZNE PIÓRA
najtaniej można nabyć i zreperować w firmie
KULIŃSKI I ZAJĄC
Nowy Świat 33 w podwórzu

Poszukiwane zaraz: Francuzki, Angielki. Niemki. Wychowawczynie. Pielęgniarki noworodków. Gospodynie wiejskie.
Marszałkowska 152
HENRYK WAGNER

BIURO WAGNERA
Marszałkowska 152, tel. 740 - 20
Nauczycielki łacina — matematyka. Studenci. Francuzki rodowite. Niemki — szycie. Wychowawczynie. Pielęgniarki noworodków. Gospodynie wiejskie, długoletnie świadectwa. Dział rolny poleca: Agronomów, rządców, pomocników, pisarzy, leśników, gorzelanych, mechaników, ogrodników, buchalterów rolnych, sekretarki.

Zwracamy się z gorącą prośbą przedewszystkiem do pp. inżynierów o przyjście z pomocą swemu koledze, będącemu w skrajnej nędzy. Żona ciężko chora, 4 małoletnich dzieci. Prosimy o zaofiarowanie jakiejkolwiek posady.
inż. Raichelt
Marszałkowska 99 m. 25

TANIO! Dobre gatunki pończoch, skarpetek, krawatów bielizny i trykotarzy
E. ROGOJSKI
Sienna 3

„Miesiąc Pomorza"

SZCZYTNE CELE I KONSEKWENTNY PLAN

Ostatnie wydarzenia na arenie polityki międzynarodowej, a zwłaszcza na odcinku zagadnień polsko - niemieckich, zwróciły uwagę całego świata politycznego na Pomorze polskie, do którego rości sobie pretensje wiecznie głodny obcych ziem naród niemiecki. Hałaśliwe wystąpienia Treviranusa, ministra Rzeszy, zostały pohamowane przez żywiołowe manifestacje zgodnej w tym wypadku Polski. Najuroczystsze jednak protesty nie wskórają wiele, jeśli nie następuje po nich, jako prosta konsekwencja, planowa i obmyślana akcja, mająca na celu przygotowanie warunków, wobec których roszczenia naszych zaborczych sąsiadów skazane zostaną na niepowodzenie. Wychodząc z tych założeń, Związek Obrony Kresów Zachodnich, zainicjował na terenie całego kraju zorganizowanie „Miesiąca Pomorza", który ma uświadomić społeczeństwu, czem było i jest Pomorze dla Polski, z drugiej zaś strony realnie związać uczuciowemi i gospodarczemi węzłami dzielnicę tę z resztą kraju.

„Miesiąc Pomorza" stawia sobie jako cel konkretny — zebranie funduszów na zakup floty hydroplanów bojowych, które strzec będą skrawka polskiego morza, będącego podstawą do naszej ekspansji gospodarczej i kulturalnej i gwarancją mocarstwowego stanowiska Polski wśród narodów świata.

W czasie od 16 listopada do 16 grudnia r. b. niech z ust Polaków nie schodzą wyrazy „morze i Pomorze".

Komitet honorowy „Miesiąca Pomorza" zawiązał się pod wysokim protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego. W skład komitetu honorowego „Miesiąca Pomorza" weszli m. in.: minister Czerwiński, min. Kwiatkowski, min. dr. L. Janta - Połczyński, min. Sławoj - Składkowski, min. dr. Staniewicz, S. Bukowiecki — prezes prokuratorji generalnej, B. Chrzanowski, Z. Dębicki — prezes Zw. Syndykatu Dziennikarzy, inż. J. Eberhardt — prezes zarządu głównego L. O. P. P., dr. Esden - Tempski — prezes Pomorskiej Izby Rolniczej gen. dr. R. Górecki — prezes Federacji P. Z. O. O.

W okresie „Miesiąca Pomorza" odbędą się we wszystkich miastach, miasteczkach i gminach akademje, odczyty, wieczornice, pogadanki i zabawy ludowe, obchody w szkołach w wojsku etc. Komitet zwróci się z odpowiednią odezwą do społeczeństwa. Poza tem Z. O. K. Z przygotowuje specjalne wydawnictwo, poświęcone Pomorzu, omawiające jego historję, oraz rolę tej dzielnicy w życiu kulturalnem i gospodarczem Polski. Broszura ta ukaże się w nakładzie 100.000 egzemplarzy, jako materjał informacyjny dla prelegentów i będzie rozdawana bezpłatnie. W okresie od 30 listopada do 8 grudnia r. b. odbędzie się na terenie całej Polski zbiórka na listy składkowe oraz sprzedaż wydawnictw o Pomorzu, nalepek i żetonów, wyświetlanie filmów i przezroczy. Równocześnie prowadzona będzie ożywiona propaganda „Miesiąca" w prasie, przez Polskie Radjo, które poświęci jeden dzień specjalnie Pomorzu, oraz w kinach.

Komitet żywi nadzieję, że społeczeństwo z należytem uznaniem odniesie się do tej akcji i każdy w miarę sił i możności przyczyni się do stworzenia widomego środka obrony granic Rzeczypospolitej i ułatwi w ten sposób prowadzenie pracy narodowej na Pomorzu.

W związku z „Miesiącem Pomorza" stoi również odczyt, jaki wygłosi w dn. 6 listopada r. b. minister przemysłu i handlu o sprawach morskich.

J-a.

ZEBRANIE RADY INSTYTUTU

PROPAGANDY SZTUKI

W dniach ostatnich odbyło się pod przewodnictwem dyr. dep. sztuki p. Wł. Skoczylasa zebranie Rady Instytutu Propagandy Sztuki. Zebranie to, na którem wybrano Komitet Główny — organ wykonawczy Instytutu na rok najbliższy oraz omówiono szczegółowy plan działalności na najbliższą przyszłość, zakończyło okres wstępnych prac organizacyjnych i będzie zwrotną datą w życiu młodej instytucji.

W skład Komitetu Głównego weszli: pp. prof. W. Jastrzębowski (prezes), prof. Karol Stryjeński (wiceprezes), prof. Jarocki i dyr. J. Szczepkowski (członkowie). Na zastępców powołano pp.: M. Boruńskiego i red. St. Woźnickiego. Dyrektorem został mianowany p. Wł. Woydyno.

Program działalności Instytutu na najbliższy okres czasu przedstawia się, jak następuje:

Następna wystawa Sztychów Akademji Umiejętności zapozna stolicę z cennemi sztychami, odnalezionemi w Bibljotece Polskiej w Paryżu.

W pełnym toku są przygotowania do uruchomienia prowincjonalnych wystaw objazdowych.

Pozatem Rada I. P. S. poleciła Komitetowi Głównemu nabycie kilkuset wartościowych reprodukcyj najcenniejszych dzieł malarstwa polskiego od czasów najdawniejszych aż do najnowszych.

Z RUCHU MUZYCZNEGO

Audycja Stowarzyszenia Miłośników dawnej muzyki. — Recital E. Roberta Schmitza.

Program ostatniej audycji Stowarzyszenia Miłośników dawnej muzyki wypełniły przeważnie utwory orkiestralne, mianowicie Uwertura do opery „Theodora" J. Fr. Haendla i suita G-dur Chr. Forstera. Obie wspomniane kompozycje wykonała komeralna orkiestra smyczkowa pod dyr. uzdolnionego kapelmistrza p. T. Zalewskiego Skład tej miniaturowej orkiestry szczęśliwie dobrany, bo reprezentowany przez dobrych instrumentalistów — to rękojmia, że produkcje orkiestralne będzie zawsze cechować należyte wyczucie stylu dawnej muzyki i staranne w szczegółach wykonanie.

Poza utworami orkiestralnemi usłyszeliśmy jeszcze dwa koncerty J. S. Bacha, a to koncert na klawesyn z tow. dwóch skrzypiec i wiolonczeli w doskonałem wykonaniu p. J. Wysockiej, oraz koncert d-mol na skrzypce i obój solo (prof. J. Dworakowski i S. Śnieckowski) z tow. orkiestry smyczkowej.

Publiczności i na tej audycji zebrało się sporo, co świadczy, że dawna muzyka ma wielu u nas zwolenników.

Małe natomiast zaiteresowanie wzbudził recital E. Roberta Schmitza. Pianista ten znać nie bardzo jest u nas znany, zagranicą recitale jego jednak cieszą się wielkiem powodzeniem, a to głośne imię wyrobiło Schmitzowi świetne wprost odtwarzanie najnowszej muzyki. I w istocie muzyka Debussy'ego, Ravela, Albeniza, Szymanowskiego i De Falla, jest artyście bliską, tu czuje się dobrze i grą swą może porwać słuchacza. Natomiast klasyków nie gra Schmitz z przekonaniem są mu oni zbyt dalecy, to też wykonaniu Bacha i Scarlattiego nie jedno zarzucićby można.

J. Gł.

WOJ. WARSZAWSKIE

PŁOCK

Zloty młodzieży. — Płocki Związek Stowarzyszeń młodz. Polskiej Męskiej wykazał spontanicznie dużo inicjatywy i energji.

Otó w dniu 19 października r. b. S. M. P. męskie par. Krasne zorganizowały Zlot okolicznych Stowarzyszeń młodzieży w Krasnem. Zlot zgromadził młodzież z 8 stowarzyszeń.

Po nabożeństwie, w którem młodzież wzięła udział — odbyły się obrady zlotowe na sali miejscowej szkoły.

W obradach oprócz młodzieży wzięli udział rodzice młodzieży, patronat Stow. na czele z ks. Chmielewskim oraz inteligencja miejscowa. Za szczycił swoją obecnością obrady zlotowe książę Czartoryski z synem.

Drugi zlot młodzieży odbył się w Mławie, dnia 26 października r. b., w którym wzięły udział Stowarzyszenia powiatu mławskiego.

Po nabożeństwie odbyły się obrady zlotowe na sali kino - teatru.

Na zakończenie zlotu odbyła się uroczysta 2-godzinna akademja ku czci Chrystusa - Króla.

WOJ. ŁÓDZKIE

ŁÓDŹ

Nieprawdziwe wiadomości. — W związku z wiadomościami, jakie ukazały się w niektórych pismach o zamierzonem przeprowadzeniu przez zrzeszenie producentów przędzy bawełnianej w Polsce dalszej redukcji stanu uruchomienia w przędzalniach do 36 godzin tygodniowo, Ajencja „Iskra" dowiaduje się ze źródeł najbardziej miarodajnych, że o posunięciu takiem narazie wogóle niema mowy. W związku z sytuacją na rynku przędzy bawełniancj kartel przędzalników zredukował czas pracy pierwszą swą uchwałą do 52 godzin tygodniowo, następną zaś uchwałą, która wejdzie w życie dopiero z dniem 10 listopada r. b., zredukował godziny pracy o dalsze 6 godzin tygodniowo. Z powyższego wynika, że czas pracy w bawełnianych przędzalniach łódzkich, które należą do zrzeszenia producentów przędzy bawełnianej w Polsce od dnia 10 listopada r. b. wynosić będzie 46 godzin tygodniowo a nie 36 godzin, jak to podały pisma.

Jednocześnie dowiadujemy się, że większe firmy bawełniane w Łodzi obniżyły ceny wyrobów zimowych o kilka procent, a przy niektórych gatunkach nawet o 18%. Firmy spodziewają się, że ta zniżka cen spowoduje zwiększenie zapotrzebowania na materjały zimowe bawełniane.

WOJ. KRAKOWSKIE

RZESZÓW

B. poseł Socha wystąpił z Centrolewu. — Do okręgowej komisji wyborczej Nr. 47 — Rzeszów — Jarosław, zgłosił się b. poseł na sejm Marcin Socha (Stronnictwo Chłopskie) i oświadczył, że umieszczony został na liście kandydatów do Sejmu, zgłoszonej przez Centrolew i opatrzonej numerem 7 wbrew swojej woli, wobec czego, prosi o skreślenie go z tej listy, gdyż nie zamierza z ramienia Centrolewu kandydować do Sejmu.

B. poseł Socha wycofał swą kandydaturę z listy Centrolewu z Rzeszowie w dniu 24 ub. m.

W dniu 29 ub. m. lista Centrolewu w okręgu rzeszowskim została przez komisję wyborczą unieważniona.

„Hallo! Hallo!“

DOBRY ODBIORNIK — TO DOBRA AUDYCJA RADJOWA

(Wywiad z dyr. Kamińskim)

Ze względu na zbliżający się se zon radjowy zgłaszamy się do p dyr. Kamińskiego, współwłaściciela firmy „Wszech-Radjo”, Al. Jerozolimskie 17 w Warszawie, z prośbą o wypowiedzenie się na temat aktualnych spraw technicznych z dziedziny radja.

— Sezon radjowy rozpoczyna się w listopadzie i będzie trwał do połowy kwietnia: z usług Polskiego Radja korzystać jednak będzie stosunkowo niewielka ilość słuchaczów, gdy liczba abonentów wynosi u nas zaledwie ok. 220 tys. — t. j. jeden aparat radjowy przypada na 1500 — 1600 osób! W innych krajach np. w Austrji, Niemczech, Anglji i t. d. abonenci radjowi stanowią do 20 proc. ogółu ludności.

Jest, więc, u nas dużo do zrobienia, rynek stoi otworem dla zbytu przyborów i sprzętu radjowego: to też — mimo, że niezbyt pomyślne położenie gospodarcze osłabia zapotrzebowanie wewnętrzne — szereg fabryk krajowych jak Wszech-radjo, Natawis, Marconi, Philips pracuje nad produkcją aparatów radjowych i dostosowaniem ich do warunków lokalnych.

Wytwórczość polskich fabryk idzie głównie po linji produkowania odbiorników radjowych, instalacyj dźwiękowych, — głośników, — oraz drobnych części składowych, na które jednak w sprzedaży popyt osłabł, jako że zaniknął typ radjoamatora.

Produkcja krajowa stoi na b. wysokim poziomie, a odznacza się przytem niską ceną, — tak że z rynku wyparte zostały prawie całkowicie wyroby zagraniczne.

Największem powodzeniem cieszą się na rynku aparaty bezanteno we, działające bez bateryj, akumulatorów i uziemienia; Odbierać można na nich audycje z Warszawy w całym kraju, — a nawet zagranicę, na słuchawki lub na głośnik; wskazane jest jednak w tym wypadku zastosowanie małej anteny, długości ca. 15 m. Aparaty do sieci — t. zw. Radjo-Piccolo-Sport wykazują obecnie największy popyt, a staną się najidealniejszym odbiornikiem po powiększeniu stacji warszawskiej.

Słuchacze prowincjonalni powinni nabywać odbiorniki conajwyżej 3 — 4 lampowe, gdyż z jednej strony wystarczają one całkowicie dla odbioru słuchowisk z Warszawy i zagranicy, a z drugiej strony nie są nazbyt drogie. Szczególniej wskazane jest zastosowanie przy tych odbiornikach lamp ekranowych, nadających aparatowi wysoką selektywność.

Głośniki krajowe niesłychanie czułe kalkulują się w sprzedaży sto do stu kilkudziesięciu złotych, są więc przystępne dla wszystkich kieszeni.

Godne najszerszego spopularyzowania są aparaty detektorowe, których zasięg przewyższy po powiększeniu stacji warszawskiej 400 kilometrów. Przy ich wysokich zaletach, umożliwiających korzysta nie ze stacji warszawskiej na prowincji — kosztują one zaledwie około 50 złotych.

Na wzmiankę zasługują również aparaty dźwiękowe do filmów: zostały one wprowadzone na rynek przez szereg fabryk, — wśród których figuruje także Wszech-Radjo — i mają szerokie zastosowanie. Aparaty te pozbawione t. zw. synchronizatorów służą do ilustracji muzycznej, — ale ze względu na to uproszczenie cena ich wynosi zaledwie 10 proc. ceny aparatów zagranicznych.

— Tak więc — zakończył p. dyr. Kamiński — produkcja krajowa idzie stale z duchem ulepszeń, a jednocześnie w kierunku najszerszego rozpowszechnienia tej najmilszej rozrywki, jaką jest radjo, drogą dostarczania konsumentowi najlepszych i najtańszych przyborów radjowych.

(h)





SELMA LAGERLOT

Wuj Ruben

Było to przed osiemdziesięciu laty. Na placu bawił się bąkiem chłopczyk. Na imię mu było Ruben, a miał dopiero trzy lata. W końcu malec zmęczył się zacinając bąka biczykiem. Usiadł więc na schodach kamiennych. Schody znajdowały się w cieniu i było tam zimno. Malec oparł głowę o poręcz i skurczył nogi. Było mu tak wygodnie. Przez chwilę jeszcze widział promienie słońca, tańczące pośrodku placu, biegające dzieci, kręcące się bąki; potem zamknął oczy i usnął.

Spał nie dłużej nad godzinę. Po obudzeniu poczuł się bardzo źle. Z płaczem wrócił do matki. Matka zaraz poznała, że jest chory i położyła go do łóżka. Po kilku dniach chłopczyk umarł.

Ale historja jego nie skończyła się na tem. Matka jego podpadła pod władzę jednej z tych boleści, którym urągają śmierć i czas. Miała inne dzieci i miała dużo trosk. Ale Ruben zajmował w jej sercu miejsce, gdzie królował tylko on sam. Krzątała się przy gospodarstwie, a on w tym czasie był zawsze tam, na drodze, na niebezpiecznych schodach.

Upłynęło kilka lat i urodziła się siostra Rubena. Kiedy podrosła o tyle, że zaczęła bawić się bąkiem, pewnego razu spoczęła na kamiennych schodach. Matce wydało się w tej chwili, że ktoś ją pociągnął za spódnice. Wyszła, pośpiesznie i szarpnęła dziecko tak silnie, że zapamiętało to na całe życie. Jeszcze głębiej zapamiętała dziwny wyraz matki i jej drżący głos, gdy mówiła: „Wiesz, miałaś kiedyś braciszka Rubena, który umarł, ponieważ usiadł tutaj, na kamiennych schodach. Berto, czy chcesz także umrzeć i opuścić mnie?

Wkrótce braciszek Ruben stał się tak samo żywy dla swych siostr i braci, jak i dla matki. I dla niej, i dla nich mały cień siedział zawsze tam, na schodach. I naturalnie, nigdy nie przeszło im przez myśl, że mogłyby tam także usiąść. Dzieci mało wiedziały o Rubenie: bawił się bąkiem i przeziębił się na schodach kamiennych. Ale jeżeli matka tak go kochała, zaiste, musiało to być dziecko cudowne!

Mąż umarł. Biedna kobieta pędziła życie pełne troski i pracy. Dzieci, widząc ją nieraz płaczącą, myślały, że to dlatego, że nie są grzeczne, jak Ruben. I rosła w nich chęć rywalizowania z umarłym. Pod tym względem braciszek Ruben wyświadczał matce nieocenioną usługę.

Kiedy starszy chłopiec zarobił pierwsze grosze, przewożąc łódką przez rzekę cudzoziemców, oddał je matce i widząc zadowolenie biednej kobiety, dał ujście pożerającej go ambicji:

— Mamo, czyż nie jestem teraz taki, jak nasz braciszek Ruben?

Matka przypatrzyła mu się, porównała tę świeżą, rozpromienioną twarzyczkę z twarzyczką bladego widma, siedzącego na schodach. Chciała odpowiedzieć „tak“, lecz nie mogła.

— Iwanie, matka kocha cię bardzo, — rzekła nakoniec, — chociaż nie jesteś taki, jak twój brat Ruben.

Nie można było doścignąć tego brata.

Mały Ruben towarzyszył matce przez całe życie, aż do śmierci. Ale historja małego Rubena nie kończy się ze śmiercią matki. Wszedł w życie swych siostrzeńców i siostrzenic. Miłość matki uczyniła go wielkim, a wpływ wielkich ludzi trwa przez pokolenia.

Syn Berty siedział pewnego razu na chodniku. Spokojnie, jak człowiek w bezpieczeństwie obserwujący cudze hazardowne przeprawy, przypatrywał się gałązkom i źdźbłom słomy w wezbranym rynsztoku. Jego spokojne medytacje filozoficzne przerwała matka:

— Moje drogie maleństwo, nie siedź tutaj! Mamusia twoja miała braciszka Rubena, który miał cztery lata, jak ty. Ruben umarł, bo siadał na chodniku i przeziębił się.

Axel nie lubił, żeby mu przeszkadzano. Stał i nie ruszył się z miejsca. Berta wytrzepała porządnie malca, żeby się nauczył szacunku dla wuja Rubena.

Innym razem, kiedy się przewrócił na lodzie, matka zawołała:

— Wstań, nie leż tak! Pomyśl o twoim wuju Rubenie, który umarł mając pięć lat; jak ty, dlatego, że leżał na kupie śniegu!

W domu Axela była kamienna balustrada, na której tak dobrze się siedziało konno. Był to raczy rumak. Na nim Axel zdobywał okopy i zaczarowane zamki albo walczył ze smokami, jak święty Jerzy. Na szczęście, Ruben nigdy nie siadał na balustradach. Ale przyszło i to. Pewnego dnia, gdy smok rzucał się w agonji, a Axel siedział, upojony zwycięstwem i dumą, bona zawołała:

— Axelu, zejdź natychmiast! Pomyśl o wuju Rubenie, który umarł, kiedy miał osiem lat. I umarł dlatego, że siadał konno na balustradzie!

Na wsi, u wuja Iwana, wszyscy cioteczni bracia i siostry zebrali się na podwórzu. Ascel krążył wśród nich, przepełniony nienawiścią do wuja Rubena. Chciałby wiedzieć, czy ten straszak dręczy także i innych.

— Uważam go za najdokuczliwszego z wujów — mówi.

Te słowa odważne przerwały tamę, powstrzymującą urazy serc dziecinnych. Wszczął się rozgwar buntowniczy. Jak na zebraniu nihilistów, bluźniących carowi. Ustalono bilans biednego wielkiego człowieka. Wuj Ruben prześladował swoich siostrzeńców i siostrzenice. Wuj Ruben umierał wszędzie, gdzie mu się spodobało. Wuj Ruben miał zawsze wiek tego dziecka, któremu chciał zatruć życie. Wuj Ruben był najoczywiściej kłamcą! I jeszcze kazano go szanować! A on bezczelnie nadużywał swej władzy. Wypędzał dzieci z trawy, na której tak miło było spać! Odkrył najlepszą kryjówkę w parku i zabronił tam się chować! Czyż od pewnego czasu nie wpadł na pomysł jeżdżenia konno i wałęnia na wozy z sianem?

Wszyscy byli pewni, że miał tylko trzy lata. A oto zaczął atakować chłopców czterdziestoletnich! Dowiedziano się dziwnych rzeczy: łowił ryby wędką na brzeżku mostu, wiosłował w małej łódeczce, siadał na starej wierzbie, kąpiącej gałęzie w wodzie. Spał nawet na barłogu z prochem? Wszystkie dzieci były przekonane, że nie ma sposobu uniknąć jego tyranji.

Czy wierzycie? Kiedy te dzieci wyrosły i mały z kolei dzieci, zaczęły je straszyć losem wuja Rubena.

Za naszych dni, kiedy zmysł krytyczny mierzy wszystkie wielkości, wujem Rubensem należy posługiwać się z większem umiarkowaniem. Zredukowano go do granic jego wieku: drzewa, łódki, baryłki z prochem nie należą już do jego dziedziny. Ale dotąd ma władzę nad wszystkiem, co jest kamienne i na czem można usiąść.

Dzieci, którym wpojono mniej biernego posłuszeństwa i strachu spierają się na temat wuja Rubena, nawet małe uczenice pytają, czy nie jest mitem. Ale to tylko moda: w grucie pokolenie to jest tak samo przekonane o wielkości wuja Rubena, jak i poprzednie pokolenia. I przyjdzie dzień, gdy ci bluźniercy będą pielgrzymowali do starego domu i szukali schodów kamiennych. Kiedy będą mieli dzieci, narzuci się im sama potrzeba wielkiego człowieka.

— O, mój maleńki, nie siedź tutaj! Matka twojej matki miała wuja, który nazywał się Ruben. I on umarł właśnie w twoim wieku, ponieważ usiadł na schodach kamiennych.

I tak dalej, aż do końca świata.

ŻYCIE STOLICY

Z SODALICJI MARJAŃSKIEJ INTELIGENCJI MĘSKIEJ

W niedzielę dnia 2 listopada b.r. w kościele O.O. Jezuitów (Świętojańska 12) o godz. 9 Msza św. i wspólna Komunja św. Po Mszy św. zebranie towarzyskie w lokalu P.P. Kanoniczek (pl. Teatralny).

STAN BEZROBOCIA

Podług danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za okres od 18 do 25 października wykazuje 164,552 bezrobocznych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych zwiększyła się o 863.

Bezrobocie zmalało w P.U.P.P. Bydgoszcz o 473. Częstochowa o 181, Piotrków o 145, Lublin o 121 etc., wzrosło natomiast w P.U.P.P. woj. śląskie o 872, pow. warszawski o 329, Łódź miasto o 205, Kielce o 173. Lwów o 125, Gdynia o 118, Łódź okrąg o 115 etc.

600 TYSIĘCY ZŁ. NA BUDOWNICTWO WARSZAWY

Odbyło się posiedzenie Komitetu Rozbudowy, na którem przedstawiciel Ministerstwa Skarbu zakomunikował, że wskutek nieprzyznania szeregu pożyczek z tego powodu, że niektóre wnioski nie odpowiadały warunkom technicznym, zwolniło się na rok bieżący ok. miljon zł. z funduszu rozbudowy.

Bank Gospodarstwa Krajowego w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu dokonał podziału tej sumy, przyczem na Warszawę przypada z niej blisko 2/3, zatem ok. 600 tysięcy zł.

W ramach tej sumy Komitet Rozbudowy, Warszawy zgłaszać będzie nowe wnioski do Banku Gospodarstwa Krajowego.

Dziś i jutro — w stolicy

Dziś, dnia 1 listopada, z okazji odsłonięcia tablicy pamiątkowej na domu Nr. 69 przy ul. Nowy Świat w którym mieszkał Fryderyk Chopin, w sali Kasyna Gazowni (Ludna 10), prof. Norbert Drzewocki wygłosi odczyt p. t. „Polskość Chopina". Prelekcję ilustrowaną muzyką i śpiewem, urządza Sekcja Odczyt. K. M. K. A.

Dziś, dnia 1 listopada o godz. 12.30 pp. na Wybrzeżu Kościuszkowskiem nastąpi uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci Poległych Dowborczyków. Na uroczystości obecny będzie twórca korpusu, gen. Dowbór - Muśnicki.

Dziś o godz. 10-ej rano odbędzie się msza św. na intencję Święta Kolejarza Polskiego. Po nabożeństwie — o godz. 11.30 — otwarcie uroczystej akademji w Dolinie Szwajcarskiej.

Jutro, w niedzielę, dn. 2 listopada, orkiestra P. P. pod dyr. A. Sielskiego koncertować będzie o godz. 12.15 w sali kina „Majestic". W programie utwory muzyki włoskiej.

Z sali odczytowej

Wczoraj o godz. 8-ej wiecz. w lokalu gimnazjum Reja dr. Sabatowski, prof. Uniwersytetu we Lwowie, wygłosił nader interesującą prelekcję o „Nowych kierunkach w balneoterapji". Odczyt ten był wstępem do całego cyklu wykładów o uzdrowiskach polskich, zorganizowanego staraniem Zw. Uzdrowisk Polskich.

PO STU LATACH

STOLICA W STULETNIĄ ROCZNICĘ POWSTANIA LISTOPADOWEGO

UROCZYSTY OBCHÓD W ŁAZIENKACH. — POMNIK I MAUZOLEUM. — WYSTAWA PAMIĄTEK

Stuletnia, droga sercu każdego Polaka, rocznica Powstania Listopadowego, będzie ze szczególną czcią i pietyzmem obchodzona w Warszawie, która kolebką czynu tego była.

Komitet Obchodu ustalił już poszczególne punkty uroczystości, na które złożą się obchody historyczne w Łazienkach, wmurowanie aktów erekcyjnych u stóp pomnika i mauzoleum, wystawa pamiątek, przedstawienia teatralne, akademje i t. d.

Według projektu Komisji, która działa w porozumieniu z Magistratem stołecznym, w Warszawie mają stanąć: pomnik ku czci jen. Sowińskiego na Woli i mauzoleum na pobojowisku Grochowskiem. Konkurs na pomnik i na mauzoleum ogłoszony będzie wkrótce: wezmą w nim udział, prawdopodobnie, najwybitniejsi rzeźbiarze polscy.

W dniu 30 listopada — w miejscu budowy pomnika i mauzoleum wmurowane będą pergaminowe akty erekcyjne: treść ich została już ustalona.

Tekst aktu, który wmurowany będzie pod pomnikiem gen. Sowińskiego, brzmi:

„Roku 1930, dnia 30 listopada w miejscu krwawej a ostatecznej walki w obronie szańca wolskiego, stoczonej w r. 1931 w dniu 6 września, Komitet obchodu setnej rocznicy powstania Listopadowego dla upamiętnienia bohaterskiego czynu żołnierskiego kładzie kamień węgielny pod pomnik generała Józefa Sowińskiego, dowódcy załogi tej reduty, który legł tu na stanowisku z bronią w ręce, nie przyjmując łaski nieprzyjaciela".

Pod pomnikiem - mauzoleum na Grochowie wmurowany będzie akt erekcyjny następującej treści:

„Roku 1931, dnia 25-go lutego na pobojowisku Grochowskiem walk nielicznego wojska polskiego z przeważającemi siłami rosyjskiemi, stoczonych roku 1831 w dniu 19, 20 i 25 lutego, Komitet obchodu setnej rocznicy powstania Listopadowego kładzie kamień węgielny pod pomnik dla uczczenia tych walk bohaterskich".

Na obchód w Łazienkach złoży się symboliczna zmiana warty na historycznym mostku w Łazienkach. Szkoły Podchorążych wystawią na mostku tym wartę honorową, która złoży następnie raport w Belwederze.

Niewiadomo jeszcze, gdzie pomieści się wystawa pamiątek listopadowych, zapowiadająca się zresztą nader ciekawie. Pierwotny projekt ulokowania jej w jednym z pawilonów Muzeum Narodowego w Al. 3-go Maja musi być zaniechany z powodu niewykończenia na czas instalacyj świetlnych. Być może, że da się ulokować zbiory w kamienicy Baryczków. Teatry warszawskie przygotowują w związku z obchodem rocznicy specjalny repertuar. „Noc listopadowa" grana będzie przez Teatr Polski, Teatr Narodowy wystawi „Kordjana".

Warszawa, jak widać, uczci stuletnią rocznicę bohaterskiego czynu z godnością stolicy...

ŚWIĘTO SADZENIA DRZEW

W dniu 8 listopada o godz. 2 pp. w ogrodzie działkowym im. Proczkówny przy ul. Ursynowskiej odbędzie się święto doroczne sadzenia drzew.

40.000 ZŁ. NA DOKSZTAŁCENIE SIÓSTR MIŁOSIERDZIA

Komisja finansowo - budżetowa magistratu przyznała, na wniosek zarządu wydziału opieki społecznej i szpitalnictwa, 30.000 zł. na dokształcenie wszystkich sióstr miłosierdzia, zatrudnionych w szpitalach miejskich i zakładach opiekuńczych oraz 10.000 zł. na dokształcenie całej niższej służby szpitalnej i zakładów opieki społecznej. W tym celu przy wydziale opieki społecznej i szpitalnictwa zorganizowano już odpowiednie kursy.

OSZUKAŃCZE KWESTY

W ostatnich czasach pojawili się na ulicach Warszawy zbyt natarczywi kwestarze, którzy poprostu terroryzując przechodniów, wciskają do rąk losy loteryjne, z których zysk przeznaczony jest rzekomo na jakieś zrzeszenie inwalidzkie. Wobec tego, że kwestujący wprowadzają w błąd mało orjentującą się w tych sprawach publiczność, informując, że loterja urządzona jest na cele Związku Inwalidów Wojennych R. P., jesteśmy upoważnieni do stwierdzenia, że Związek Inwalidów Wojennych z loterją ta nie **ma nic wspólnego.**

Echa ulicy

Dni listopada...

Dni listopada smutne, jesienne, oparem mgły osnute, dżdżyste dni listopadowej szarugi — mają dla nas, Polaków, znaczenie szczególne, są one bowiem wspomnieniem chwil zarówno radosnych, jak i smutnych, chwil, blaskiem nadziei opromienionych i nimbem smutku owianych... Biegną myśli nasze wdal od trosk i radości codziennego życia; biegną ku rocznicom — od powstania listopadowego aż do znamiennej daty zamykającej okres półtorawiekowej niewoli, biegną ku tym, którzy, opromienieni nimbem bohaterstwa, bądź życiową wędrówką sterani — odeszli od nas na zawsze i dziś — snem wiecznym w ciszy spoczywają cmentarnej.

Święto zmarłych... Nieskończony pochód żywych ku bramom cmentarnym; niezliczone ogniki pamięci na drogich nam grobach; nieprzebrana boleść w sercach; niewygasły w duszach smutek...

Idźmy w pokorze ku mogiłom; idźmy, ożywieni miłością chrześcijańską i kultem Czci dla tych, co ongiś lub niedawno w gronie naszym byli... Dajmy Im w Dni Zaduszne nasze serca i naszą miłość... Żyjmy — wspomnieniami Zmarłych...

Dni listopada, smutkiem jesieni owiane — dni Blasku i Niedoli — jesteście dla zmarłych — świętem, dla żywych bądźcie — przestrogą...

N

KULMINACYJNY PRZYBÓR WODY

W dniu 1 listopada nastąpi na Wiśle kulminacyjny przybór wody spowodowany obfitemi opadami at mosferycznemi w górnym biegu rzeki. Pod Warszawą przybór będzie jednak niewielki i wynosić będzie tylko 2 metry 32 cm.

NOWY „POMNIK WDZIĘCZNOŚCI"

W najbliższej przyszłości ma być ogłoszony konkurs na nowy pomnik wdzięczności, który zastąpić ma szczątki ze zrujnowanego starego pomnika na skwerku Hoovera. Nowy pomnik niema być wzorowany na dawnym.

DELEGACJA PRACOWNIKÓW MIEJSKICH U P. PREZYDENTA MIASTA

Prezydjum Związku zawodowego pracowników samorządowych m. stoł. Warszawy przyjęte było wczoraj przez prezydenta miasta inż. Z. Słomińskiego i poruszyło następujące sprawy: 1) terminowych wypłat pensji bieżących oraz terminu wypłaty 13-ej pensji. Prezydent miasta upewnił delegację, że pensja na 1 listopada będzie wypłacona w terminie. Co się zaś tyczy 13-ej pensji będzie ona wypłacona w możliwie największych ratach. Delegacja Związku przedstawiła dalej sprawę 2) awansowania pracowników czynnych i odsadzania wolnych miejsc pracownikami zredukowanymi. Prezydent miasta oświadczył delegacji, że nosi się z zamiarem utworzenia centralnego biura pracy dla wszystkich wydziałów miejskich, które będzie zajmowało się obsadzaniem wakansów we wszystkich wydziałach przez pracowników miejskich, bądź czynnych, bądź zredukowanych.

PROGRAM

Uroczystości poświęcenia i odsłonięcia pomnika dla poległych Dowborczyków — w dniu 1-szym listopada r.b. o godzinie 12.30.

1. Przyjazd i powitanie P. Prezydenta Rzeczypospolitej. 2. Przemówienie Prezesa Komitetu Budowy Pomnika. Gen. Broni, Józefa Dowbora-Muśnickiego. 3. Odsłonięcie pomnika przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej 4. Poświęcenie pomnika przez Ks. Biskupa Polowego Galla. 5. Przemówienie Ks. Kanclerza Kurji Biskupiej, Jachimowskiego. 6. Przemówienie P. Prezydenta miasta stoł. Warszawy, inż Zygmunta Słomińskiego. 7. Defilada oddziałów wojskowych i organizacyj społecznych przed P. Prezydentem Rzeczypospolitej.

Muzea i Wystawy

Muzeum Narodowe i Wojskowe — Podwale 15, (11 — 15, oprócz poniedziałków)

Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, — Krakowskie Przedmieście 66.

Muzeum Przyrodnicze, — Uniwersytet, niedziele 10 — 12, czwartki 10 — 14.

Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej — Chmielna 52, 10 — 15, prócz poniedziałków, w niedziele 11 — 14

Muzeum Pedagogiczne, — Jezuicka 4.

Museum Inst. Antropologiczne go, — Nowy Świat 72, Tow. Naukowe Warszawskie.

Zbiory Towarzystwa Krajoznawczego, — Karowa 31.

BRAK ZAINTERESOWANIA

SPIĄCE POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ

MAŁA FREKWENCJA. — PODATEK OD ZBYTKU MIESZKANIOWEGO. — POŻYCZKI I EKSMISJE

Po kilkutygodniowej śpiączce stołeczna rada miejska obudziła się do życia. Czy na długo — niewiadomo?... w każdym razie stwierdzić trzeba z przykrością, iż bodźcem do tego była nie jakaś specjalna chęć do pracy, lecz poprostu, konieczność prolongaty na rok przyszły pewnych rozporządzeń, opłat i podatków.

To też zainteresowanie radnych było minimalne, albowiem na 136 członków rady i magistratu — przybyło niewiele ponad sto osób. Również radni nie zdradzali zbytnio ochoty do dyskusji, to też jeden wniosek za drugim uchwalono w tempie błyskawicznem, bez żywszych, w większości wypadków, sprzeciwów ze strony radnych.

Żywszą dyskusję wywołał podatek od zbytku mieszkaniowego. Radny Alter wystąpił z propozycją podwyższenia wspomnianego podatku dziesięciokrotnie to jest z 2 na 20 zł., motywując iż stworzy się w ten sposób fundusz sięgający 1 miljona zł. Referent, radny Szerzeszowski, sprzeciwił się temu, zaznaczając, iż o zbytku mieszkaniowym trudno jest w obecnych warunkach mówić, podkreślając jednocześnie, że dzięki etatystycznej polityce ugrupowań lewicowych w radzie miejskiej, miasto pogrzebało około 20 milj. zł. na różnego rodzaju ryzykowne przedsiębiorstwa.

Następnie rada załatwiła, bez sprzeciwu, cały szereg wniosków, dotyczących opłat i podatków na rok budżetowy 1931/32 oraz szereg spraw emerytalnych. M. in. przyznano wdowie po ś. p. Orkanie bezzwrotną zapomogę w wysokości 15.000 zł.

Pozatem rada zatwierdziła wnioski magistratu w sprawie zaciągnięcia od skarbu państwa i prywatnych instytucyj kredytów dalszych pożyczek do wysokości 5 milj. zł. Zatwierdzono również zaciągnięcie pożyczki w wysokości 2 milj. zł., na rozbudowę tramwajów miejskich.

Nagłość wniosku radnego Lwa (Poalej - Sjon) o wstrzymanie eksmisyj na okres zimowy—nie przeszła z powodu braku większości kwalifikowanej, — przeto wniosek odesłano do komisji, jako zwykły.

Dość senne posiedzenie zakończyło się po godzinie jedenastej.

Ro- Mar.

DWA PRZEDSTAWIENIA ZA JEDNYM BILETEM

W bieżącym sezonie Cyrku Warszawskiego wprowadzoną zostaje inowacja o dużym poziomie artystycznym. Niezależnie od programu specyficznie cyrkowego, na specjalnie skonstruowanej scenie otwartej i na tle barwnej dekoracji, jako odrębna całość widowiskowa, prezentowanym będzie wszecheuropejski program „music-hall'owy. Dwa tedy przedstawienia, każde o odrębnym programie, dostępne będą dla publiczności — za jednym biletem wejściowym.

Ponadto dyrekcja licząc się z ogólną depresją gospodarczą, pozostawia dotychczasowe niskie ceny i nadal w soboty, niedziele i święta dawać będzie dzienne przedstawienia o 4-ej, na które dzieci i młodzież szkolna płacą połowę. „Cyrk — Music-Hall" rozpocznie sezon swych przedstawień w sobotę, 1-go listopada, dając w dniu tym programowo 2 przedstawienia o 4-ej i 8-ej wieczór.

W programach: cyrkowym i music-hall'owym wystąpią największe sławy zagraniczne, cieszące się stałym uznaniem na kontynencie i w Ameryce.

KU CZCI POLEGŁYCH BOHATERÓW

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO W DZIEŃ ZADUSZNY

Wpierwsze dni listopada świat chrześcijański mocą tradycji czci pamięć zmarłych. Myśl nasza płynie w te dni ku najbliższym, co od nas odeszli. Ale myśl całego narodu musi się skupić na wspomnieniu wielkich zastępów bohaterów, poległych w obronie wolności ziemi naszej.

Ten hufiec poległych bliski jest wszystkim, w kim szczere i gorące serce polskie bije.

Wspomnijmy niedawne jeszcze czasy wojny światowej, co wyzwolenie Polski przyniosła i walki późniejsze z nawałą ze Wschodu, co wolność naszą utrwaliły po wieki. Niema warstwy narodu, w której by śmierć podczas tych długich strasznych zapasów wielkich szczerb nie poczyniła.

Od duchowieństwa, co z krzyżem w ręku szło w pole, by ducha bojowników krzepić i modlitwą żegnać ich w ostatniej godzinie, do tych wszystkich, co z bronią w ręku z piersi swych mur obronny tworzyli: z inteligencji dojrzałej i młodzieży.

By myśli wspólnie w hołdzie poległym za Polskę, złączyć, staraniem oddziału warszawskiego Polskiego T-wa Opieki nad Grobami Bohaterów, odprawione zostanie przez Jego Ekscelencję Ks. Biskupa Szlagowskiego, uroczyste nabożeństwo, w dzień zaduszny — w niedzielę dn. 2 listopada o godz. 10 rano w starej świątyni Św. Krzyża.

W związku z obchodem odbędzie się zbiórka na rzecz opieki nad grobami poległych, którą poprzeć — jest obowiązkiem każdego Polaka.

Z sali sądowej

W SĄDZIE DLA NIELETNICH

Dawno już nie byliśmy w Sądzie dla nieletnich, dawno już nie widzieliśmy tych wyżółkłych twarzyczek „anarchistów", dla których ciężarem jest prawo własności.

Jak zwykle petentów ma sąd dużo. Jesień, kryzys gospodarczy, brak mieszkań — oto przyczyny nędzy obecnej, która znowu rodzi przestępców. Najbardziej smutne jest to, że wśród nieletnich przestępców jest po ważny odsetek recydywistów, którzy traktują przestępstwo zawodowo.

Staje np. przed sądem 15-letni Oleś R. Na twarzy chłopca znać wałkę z życiem. Jest to, niestety, stały klijent sądu. W ciągu swego młodego życia już sześć razy był karany za kradzież. Ostatnio okradł swego ojczyma. Wyrok: rok czasu pobytu w Studzieńcu.

Drugi 13-letni Henryk K. jest oskarżony o systematyczną kradzież żarówek elektrycznych z klatek schodowych. Jest sierota. Mieszka u ciotki w barakach. Ojciec zmarł w więzieniu. Matka zmarła na robotach sezonowych w Niemczech. Cóż on miał robić. Musiał żyć, więc kradł. Skazano go na 3 miesiące z zawieszeniem wykonania kary. Dalej przystępuje do stołu sędziowskiego 14-letnia Krysia F. Jest ona córeczką urzędnika bankowego. Kradła z zamiłowania. Nieszczęśliwi rodzice już kilkakrotnie oddawali ją do zakładów. Niestety nie wyzbyła się kleptomanji. Wyrok: pozostawiona pod opieką rodziców.

I tak pokolei, jak w kolejoskopie przesuwają się nieletni przestępcy. Sąd traktuje ich pedagogicznie. Wierzy, że naprawią się, że zejdą z dotychczasowej złej drogi. Bo rzeczywiście ta plejada dzieci - przestępców potrzebuje opieki moralnej. Są one jak kaleki, którym potrzebne są szczudła, gdyż o własnych siłach nie mogą chodzić. Te szczudła to opieka moralna.

Za chwilę opuszczamy salę Sądu z tem przekonaniem, że społeczeństwo nie pozwoli tym maluczkim zginąć w celach więziennych, że poda im po przyjacielsku rękę.

Wybuduje ono dla nich domy zarobkowe, gdzie pod kierunkiem światłych pedagogów wychowywaliby się na dobrych obywateli kraju.

Tego oczekują od nas nieletni przestępcy. *(gr.)*

Wypadki

CZŁOWIEK GORSZY OD ZWIERZĘCIA...

W majątku należącym do Romana Daszkiewecza w Raduchowie (pow. Ostrowski, woj. Poznańskie) urzędnik gospodarczy Stanisław Korcz, podejrzewając o kradzież pieniędzy zatrudnionego w tym majątku kowala, Józefa Bartkowiaka, napadł na niego na podwórzu i postrzelił z fuzji. Nie dość na tem pobił rannego laską. Nieszczęśliwy wkrótce po przeniesieniu do mieszkania zmarł. Zabójcę aresztowano i przekazano władzom sądowym.

Radjo

Program Polskiego Radja na poniedziałek, dnia 3-go b. m.

WARSZAWA: 11.40. Przegląd prasy kraj. 11.58—12.10. Sygnał czasu. 12.10. Muzyka gramof. 13.10. Kom. meteor. 15.00—15.20. Kom. gospod. 15.35—15.50. Przegląd kom. 15.55—16.10. Lekcja franc. 16.15—16.45. Transm. z cmentarza w Wilnie. 16.45 Muzyka gramof. 17.15—17.40. „O zmierzchu". 17.45. Koncert religijny. 18.45—19.10. Rozmaitości. 19.10. Skrzynka poczt. 19.25—19.35. Muzyka gramof. 19.35—19.55. Pras. dziennik radj. 19.55—20.00. Muzyka gramof. 20.00—20.15. „Wśród książek". 20.15—20.30. Pogad. muz. 20.30. „Widma". 22.00. Feljeton: „Kresowi rycerze". 22.15—22.35. Muzyka gramof.

KRAKÓW: 11.40. Przegląd prasy kraj. 11.58—12.10. Sygnał czasu. 12.10—13.10. Muzyka gramof. 13.10. Kom. meteor. 15.00. Kom. gospod. 15.50. Lekcja franc. 16.15—16.45. Transm. z cmentarza w Wilnie. 16.45—17.15. Muzyka gramof. 17.15. Nowela „O zmierzchu". 17.45. Koncert religijny. 19.10. „Skrzynka". 19.25—19.35. Muzyka gramof. 19.35. Pras. dziennik radj. 20.00—20.15. „Najnowsze wydawnictwa". 20.15. Pogad. muz z Warsz. 20.30. Transm. z Warsz. 22.00. Feljeton z Warsz. 22.15—22.50. Muzyka gramof.

POZNAŃ: 7.15. Gazeta por. R. P. 8.45. „Dzień Zaduszny" — nabożeństwo z katedry pozn.: kazanie wygł. ks. prob. G. Kucharski. 13.00. Sygnał czasu. 13.05—14.00. Koncert gramof. 14.00—14.15. Kom. PATA. 17.45—18.45. Koncert popoł. 18.45—19.00. Nadprogram. 19.00—20.15. Dodatek do gazety por. R. P. 20.30—22.00. „Widma".

KATOWICE: 11.58—12.10. Sygnał czasu. 12.10—13.10. Koncert gramof. 12.10—13.25. Kom. meteor. 15.20—15.35. Kom. Polsk. Zw. Zrzeszeń. 16.15. Transm. z cmentarza w Wilnie. 16.45—17.15. Koncert gramof. 17.15. Nowela „O zmierzchu". 17.45—18.45. Koncert religijny. 18.45. Odcinek powieściowy. 19.15—19.35. Pogad. z dz. „Ogrodnik Śląski". 20.30—22.00. „Widma". 22.00—22.15. Feljeton z Warsz. 22.15. Koncert gramof. 22.50—23.0. Kom. meteor. 23.00. Odczyt z cyklu wykładów w jęz. obcych.

Program Polskiego Radja na wtorek, dnia 4-go b. m.

WARSZAWA: 11.40. Przegląd prasy kraj. 11.58—12.10. Sygnał czasu. 12.10. Muzyka gramof. 13.10. Kom. meteor. 15.00—15.20. Kom. gospod. 15.35. „Chwilka lotnicza". 15.50—16.10. Odczyt rządowy p. t. „Polityka popierania eksportu w Polsce". 16.15. Aud. dla dzieci. 16.45—17.15. Muzyka gramof. 17.15—17.40. Odczyt z Krakowa. 17.45. Koncert popularny. 18.45—19.10. Rozmaitości. 19.25—19.35. Muzyka gramof. 19.35—19.50. Pras. dziennik radj. 19.50. Transm. z „Teatru Wielkiego".

KRAKÓ: 11.40. Przegląd prasy kraj. 11.58—12.10. Sygnał czasu. 12.10—13.10. Muzyka gramof. 15.50. Odczyt rządowy. 16.15—16.45. Transmisja z Warsz. 16.45—17.15. Muzyka gramof. 17.15—17.40. Odczyt p. t. „Drewno w życiu roślin". 17.45. Koncert z Warsz. 18.45—19.10. Rozmaitości. 19.10—19.25. Giełda roln. 19.25—19.35. Muzyka gramof. 19.35. Pras. dziennik radj. 19.50. Opera „Borys Godunow".

POZNAŃ: 7.00—7.15. Zegar z wieży ratusz. 7.15. Gageta por. R. P. 13.00. Sygnał czasu. 13.05—14.00. Koncert gramof. 14.00—14.15. Kom. PATA. 14.15—14.30. Kom. gospod. 15.50—16.10. Odczyt rządowy. 17.35. Radjografja. 17.45—18.45. Koncert popul. 18.45—19.00. Nadprogram. 19.00—19.50. Dodatek do gazety pod. 19.50—22.45. „Borys Godunow". 22.45—23.00. Sygnał czasu. 23.00—24.00. Muzyka tan.

Redaktor naczelny: Dr. Juljan KOŁOMYJSKI. Red. odpowiedzialny: WACŁAW GRABOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia Archidiecezjalna Krak. Przedm. 71.